Nr. 145. Lwów, Niedziela dnia 26 Maja 1889. Rok VII.

Cena Kurjera
WE LWOWIE.
Kwartalnie 3 zł. 60 c.
Półrocznie 7 „ 20 „
Miesięcznie 1 „ 20 „
Za nadsyłanie do domu dopłaca się 20 c. miesięcznie.

Na prowincji.
Kwartalnie 4 zł. 80 c.
Półrocznie 9 „ 60 „
Miesięcznie 1 „ 60 „
Za granicą kwartalnie 10 mark.
Numer pojedynczy 5 c.

KURJER LWOWSKI

Wychodzi codziennie oraz w Niedziele i Święta o godz. 8 rano

Ceny ogłoszeń
Od objętości wiersza petitem za 1 raz 6 cnt.
Nekrologja lub Korespondencje prywatne—za każdy wiersz 12 cnt. Reklamy w rubryce „Nadesłane“ za każdy wiersz 20 ct.
Rękopisma nie zwracają się.

Wydawca, redaktor naczelny i odpowiedzialny: Rewakowicz Henryk.

Rzymsko-katolickie:
Dziś: Filipa Ner.
Jutro: Jana pap.
Pojutrze: Germana b.

Grecko-katolickie:
Izydora mucz.
Pachomyja weł.
Fteodora os.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA I EKSPEDYCJA
przy ulicy Akademickiej l. 3.— Nr. Telefonu 114.

Kalendarz myśliwski. Wolno polować na cietrzewie i głuszce.

Wschód słońca o 4 g. 16 m.
Zachód „ o 7 g. 39 m.
Barometer 763. Pochmurno.

Wybory do Sejmu.

Ze wszystkich doniesień prowincjonalnych wynika, że znajdujemy się w okresie fermentu mniej więcej chaotycznego. Jestto objaw całkiem naturalny.

Sejm poprzedni zostawił po sobie pamięć, która w miastach i miasteczkach i wsiach musi nurtować z postanowieniem umniejszenia w Sejmie wszystkich żywiołów, które przestrzegając li interesu swego kastowego, zaznaczyły swoją działalność słynną *nowelą drogową* i projektem zaprowadzenia *chłosty cielesnej* w stosunkach służebnych, a reprezentantów miast i ludności wiejskiej traktowały zawsze z góry, z pewnem pomiataniem i nieczułe były na słuszne żądania poselskie o pomnożenie liczby posłów z miast.

Wszelkie wysiłki zmiany *noweli drogowej* rozbijały się o opór kasty, a w kraju towarzyszyły im wypadki, które nawet obojętnych wyprowadzały z równowagi.

Ustawa o sługach, która pierwotnie pod rygor chłosty cielesnej chciała podgarnąć między innemi także tysiące najzacniejszych *oficjalistów prywatnych*, została sparaliżowaną tylko dzięki skombinowanej obronie ze strony demokratycznej lewicy i szczupłej grupy posłów ruskich. Mimo to w formie bardzo mało zmienionej chciano ją przeforsować na samym schyłku kadencji, i jedynie *przypadkowym* zbiegiem okoliczności społeczeństwo Galicji pod koniec 19. stulecia zostało ochronione od hańby niesłychanego wstecznictwa, któremu z całym cynizmem orędował referent Kozłowski i cały prawie zastęp obszarników dworskich, grupujący się około sztandaru Stańczyków i Podolaków: Stadnicki Jan, Wodzicki Ludwik, Wolański Mikołaj, Koziebrodzki Szczęsny, Korytowski Juljan, Lassocki Czesław, Mycielski Franciszek, Potocki Roman, Scipio, Słonecki Zenon, Starowiejski Stanisław, Żurowski Teofil, posiłkowani przez równych sobie braci z kurji tabularnej.

Jeżeli tedy skład Sejmu naszego ma odmienną przybrać fizjonomję, jeżeli reformy pożyteczne i sprawiedliwe mają mieć *nadzieję* powodzenia, jeżeli zamachy na *cywilizacyjny honor* kraju mają być na przyszłość uniemożebnione: natenczas osobistości wymienione jako też w ogóle osoby tej kategorji powinne być *wspólnemi* (gdzie tego potrzeba) *siłami obywatelstwa polskiego i ruskiego* usunięte z kandydatur w okręgach wiejskich.

W tym względzie uważamy tedy kompromisa miejscowe za konieczne, aby nie rozbijać głosów niepotrzebnie dla *osobistych* jedynie względów.

Z naszego stanowiska przypominamy wyborcom kurji wiejskiej i miast, i przypominać codziennie nie przestaniemy, iż *kardynalną zasadą* ich postępowania powinno być jak *największe wzmocnienie lewicy sejmowej*, na której zasiadają demokratyczne żywioły polskie i ruskie.

Z tego powodu jesteśmy stanowczo *przeciwni wszelkim kandydaturom starościńskim i ministerjalnym* w okręgach wiejskich. Wręcz potwornemi zaś byłyby one po *miastach!* Pp. starostowie niechaj lepiej pilnują administracji, aby lud doznawał ulg i owoców autonomji, a pp. ministrowie niech się postarają o mandaty z kurji większych posiadłości, która ich najbardziej weneruje. To samo tyczy się również wszystkich *deklarowanych ministerjalistów* — jak np. Biliński w Stanisławowie — o których jeszcze nie raz będzie mowa.

Z ubolewaniem dowiadujemy się, że dr. Lechowski, odznaczający się wielką gorliwością obywatelską, wyprasza się od kandydowania w mieście Drohobyczu, jak słychać wskutek jakichś intryg, którym nie są obce nawet sfery decydujące. P. Lechowski przed 6 latami stawał tam przeciwko p. Ziemiałkowskiemu, i upadł słabą tylko większością głosów. Teraz nie będzie już kontrkandydatem Ziemiałkowskiego, ale o wiele słabszego kandydata, który jeżeli ambicjonuje o mandat, wybornie go może sobie znaleść w tych okręgach, gdzie głosują Szczęsni Koziebrodzcy, Abrahamowicze, Korytowscy, Wodziccy itp. Mieszczaństwo potrzebuje dziś czynnych i prawdziwie gorliwych obrońców a nie figurantów od parady.

Gdyby p. Lechowski koniecznie obstawał przy swej rezygnacji, natenczas naturalnym kandydatem jest p. Hausner, który już do Rady państwa piastuje mandat z Drohobycza.

Z pod Krosna donoszą do *N. Reformy*: Dnia 15. maja br. zgromadziliśmy się, włościanie powiatu krośnieńskiego w Wrocance, w liczbie 30, przeważnie wójtów, a było także obecnych i kilku mieszczan z Krosna i Korczyny, celem wybrania komitetu przedwyborczego i naradzenia się nad kandydatem na posła do Sejmu. Wybraliśmy komitet z siedmiu członków, a ten po krótkiej naradzie przedstawił nam jako kandydata Jana Skwarę, włościanina z Targowisk. Skwara ukończył 6 klas gimnazjalnych, obecnie pracuje wśród nas na roli i nieraz już jako członek wydziału powiatowego i rady szkolnej okręgowej złożył dowody zdrowych zapatrywań, energji, znajomości stosunków, często w obronie interesów włościan występując. Zgromadzenie jednogłośnie i z wielkim aplauzem przyjęło kandydaturę Skwary. Natrafiliśmy jednak zaraz nazajutrz na wielką przeszkodę — kiedy przezacny nasz prezes rady powiatowej zwołał pełną radę celem utworzenia komitetu powiatowego i kiedy włościanie oświadczyli, że komitet już mają i innego wybierać nie będą. Wywiązała się ożywiona utarczka, chociaż nierówna · bo zapatrywania włościan bronił jedynie Jan Skwara, przeciw któremu występowali prawie wszyscy nie włościanie, zasiadający w radzie. Zarzucono, że włościanie nie mieli prawa do zawiązywania komitetu, bo nie byli do tego przez komitet centralny zawezwani; że komitet przez nich wybrany jest samozwańczy, że sprzeciwia się to woli Sejmu i centralnego komitetu i ma jedynie na celu zamącić powiat, a przez to dać pole do działania ludziom nieprawnych zasad.

Wystąpił w obronie komitetu włościańskiego nasz Skwara i na wszelkie zarzuty odpowiadał: Komitet włościański nie sprzeciwia się Sejmowi, ponieważ Sejmu teraz nie ma i dopiero ma być wybrany. Nie sprzeciwia się komitetowi centralnemu, bo o zawiązaniu swojem komitet ten zawiadomił, a tem samem go uznał. Samozwańczym nie jest, bo go wybrali ludzie, którzy jako wyborcy w najlegalniejszy sposób mają do tego prawo. Nie mielibyśmy zresztą nic przeciw wyborowi komitetu powiatowego, gdyby pan prezes był zaprosił najwybitniejszych wójtów z powiatu, a nie radę powiatową. Rada bowiem jest wprawdzie reprezentacją powiatu, ale do załatwienia spraw powiatowych, a nie do stawiania kandydatów. Mimo tej odpowiedzi, rada wybrała komitet — obok którego istnieje dalej i działać będzie komitet włościański. Postanowiliśmy iść dalej wytkniętą drogą, a choćby nawet nasz kandydat miał upaść, to będziemy mieli czyste sumienie, gdyż pracujemy jak ludzie uczciwi, nie dający się ująć mamoną, tak jak nam nasze sumienie dyktuje, ażeby dzieciom naszym dobrą pamięć, uczciwe imię i przykład do naśladowania zostawić.

Rzeszów 23. maja. Dotychczasowy poseł na Sejm krajowy członek Wydziału krajowego dr. Rybicki przybył tutaj zdać relację wyborcom swoim z dotychczasowej działalności i poprzeć osobiście swą kandydaturę, jak sam twierdzi już po raz ostatni. Jako poważny kandydat zjawia się tutejszy burmistrz dr. Zbyszewski, popierany bardzo przez stan miejski. Zwolennicy nowości projektują kandydaturę prof. Rosenblatta z Krakowa, który jednak miał stanowczo propozycję tę odrzucić.

Przy wyborach z mniejszych posiadłości dotychczasowy poseł Ludwik hr. Wodzicki nie ma szans utrzymania się, a zresztą kandyduje on w innym powiecie. O innym kandydacie dotąd mało słychać.

Ulgi dla jednorocznych ochotników na Węgrzech.

Onego czasu podaliśmy w dosłownem brzmieniu rozporządzenie ministerjalne o szumnie przyrzeczonych, a skromnie udzielonych ulgach dla jednorocznych ochotników w naszej połowie monarchji wobec ogromnych obostrzeń, zaprowadzonych przez nową ustawę wojskową. Wiadomo naszym czytelnikom, że ulgi te są iście mikroskopijne. Wobec tego nie od rzeczy będzie podać obecnie projekty węgierskiego ministra oświaty hr. Csakiego, specyfikujące ulgi, przyznane jednoroczniakom węgierskim.

Przedewszystkiem zaznaczyć należy różnicę bardzo ważną i charakterystyczną. Podczas gdy nasz rząd w tym punkcie poszedł starą biurokratyczną drogą rozporządzeń, rząd węgierski, który oczywiście czuje się rządem konstytucyjnym, przedłożył d. 20. bm. Sejmowi dwa projekty do ustaw „celem złagodzenia niektórych przepisów ustawy wojskowej“. Pierwszy z tych projektów postanawia, że prawnicy, którzy odbyli jednoroczną służbę podczas studjów, przed ich rozpoczęciem lub po ich ukończeniu, mogą otrzymać świadectwo z ukończenia studjów już *po siódmem półroczu*, jeżeli w czasie tych siedmiu półroczy słuchali przedmiotów dla ośmiu półroczy przepisanych. Ulga ta rozpościera się także na tych prawników, którzy w czasie swych studjów wskutek mobilizacji powołani byli do wojska i pozostawali w służbie więcej niż pół roku. Ponieważ ustawa ta wniesioną jest tylko w formie modyfikacji do ustawy kwalifikacyjnej, przeto w motywach do niej wykazano, że właśnie tylko ustawa kwalifikacyjna wymaga ukończenia ośmiu półroczy, a więc musi być zmienioną, podczas gdy przepisy o egzaminach sędziowskich i adwokackich mówią tylko ogólnikowo o ukończonych studjach prawniczych, tak że ustawodawcza zmiana tych przepisów nie była potrzebną. Dalej podnoszą motywa, że dla przedmiotów, które prawnik obowiązany jest słuchać przez 8 półroczy, przepisanych jest tylko 20 godzin tygodniowo; jeżeli więc słuchacz tylko trochę powiększy liczbę słuchanych tygodniowo godzin, to może z łatwością absolwować wszystkie przedmioty obowiązkowe i w ciągu siedmiu półroczy.

Drugi projekt ustawy dotyczy kandydatów stanu nauczycielskiego dla szkół średnich i ma formę modyfikacji § 61 ustawy o szkołach śre-

dnich. Projekt ten ustanawia, że kandydaci, którzy odbyli służbę jednoroczną podczas studjów uniwersyteckich, przed ich rozpoczęciem lub po ich ukończeniu, lub też którzy wskutek mobilizacji powołani zostali do wojska i przebyli w służbie więcej niż pół roku, zamiast przepisanych w ustawie o szkołach średnich dziesięciu półroczy, kończyć mają tylko 9 półroczy, poczem mogą być dopuszczeni do egzaminu pedagogicznego i otrzymać świadectwo uzdolnienia nauczycielskiego. Odpadające półrocze może jednak odnosić się tylko do piątego roku studjów.

Oskar Kolberg.

Wspaniały rozkwit poezji romantycznej, która, zerwawszy z wykrochmalonymi ideałami klasyków, zaczęła sięgać tam, gdzie pierś, nieścieśniona sznurowadłem pedantycznej pruderji, faluje swobodniej, wywołał, oprócz płomiennej ekstazy do wszystkiego, co wielkie i święte w prawdziwem tego słowa znaczeniu, także chęć do podjęcia studjów poważnych nowego prawie rodzaju, mianowicie do badania ludu, ktorego prostotę i naiwną wiarę sławiła właśnie pieśń romantyczna. Dotychczas uważano lud za ciemną, nieokrzesaną masę, pozbawioną wszelkich szlachetniejszych popędów, niezdolną do żywszego odczuwania objawów życia, skazaną jedynie na to, ażeby się wysługiwać nikłej mniejszości wybranych. Pod ożywczem ciepłem, płynącem z Zachodu, gdzie nie zupełnie jeszcze wygasło zarzewie idej podniosłych, rozpalone przez wielką rewolucję, zaczęto i u nas zniżać się do tych ciemnych i do tych „wzgardzonych,“ którym rewolucja przyznała prawo niezależnego, ludzkiego bytu, a jeżeli „zniżanie“ to nie odniosło na razie namacalniejszych skutków, jeżeli nie umiało ludu jeszcze zrobić tem, czem być powinien, to miało przynajmniej tę dobrą stronę, że odkryto w nim skarby, uprawniające go do zajęcia odpowiedniego w społeczeństwie stanowiska. Przykład Zorjana Chodakowskiego (Adama Czarnockiego), który z kosturem w ręku przeszedł wzdłuż i wszerz całą Słowiańszczyznę, zbierając pieśni, podania i przysłowia, badając zwyczaje, rozkopując grodziszcza i kurhany stare, podziałał elektryzująco na cały szereg ludzi, czujących żywiej, oddanych nauce. Wacław z Oleska, Lipiński, Wojcicki, Żegota Pauli i inni rozeszli się pomiędzy lud, a owocem ich wędrówek były całe tomy pieśni, podań i melodyj wiejskich, tomy, których zjawienie się w ówczesnym świecie literackim polskim niezwykłego nabierało rozgłosu.

Nowy ten ruch przypadł na czas młodości człowieka, który i dzięki wrodzonym zdolnościom i dzięki wrażeniom, doznanym w latach dziecięctwa, przeznaczony był niejako już z góry do odegrania w nim pierwszorzędnej roli — co więcej, do ucieleśnienia niejako tego ruchu w swojej osobie.

Oskar Kolberg, którego jubileusz 50-letniej pracy na polu etnografji polskiej obchodzić zamierzają w sposób nader uroczysty w Krakowie, wychowywał się bowiem pod wpływem tego ludowego, jeżeli tak się można wyrazić, kierunku. Urodzony w roku 1814 d. 22. lutego w miasteczku Przysusze, z ojca inżyniera, późniejszego profesora geodezji, miernictwa i topografji w uniwersytecie warszawskim, pierwsze swoje lata przepędził w domu rodzinnym, który, jakkolwiek z pochodzenia niemiecki, w niedługim stosunkowo czasie jak najzupełniej się spolszczył. Mając za piastunkę chłopską dziewczynę z Sandomierskiego, imieniem Zuźkę, już w najpierwszych latach upajał się melodjami pieśni gminnych, rozbudzających w nim to zamiłowanie do utworów fantazji ludowej, które później przybrało kształty czynu: wygrzebywania tych nieocenionych skarbów. Obdarzony zmysłem artystycznym i mając sposobność od samego początku obracać się w towarzystwie ludzi, zamiłowanych w sztuce, jak Kazimierz Brodziński i młodziutki jeszcze naówczas Fryderyk Szopen, którego ojciec Mikołaj w tym samym co i rodzice Kolberga mieszkał domu, oddawał się Oskar z całą siłą wrodzonego uczucia wrażeniom, jakie na niego wywierali wzmiankowani powyżej ludzie. Mianowicie Fryderyk Szopen czarował go swoją grą mistrzowską. Nie dziw więc, że rozbudziła się pod wpływem genjuszu Szopenowskiego i w Oskarze chęć poświęcenia się muzyce.

Ojciec, który nie lekceważył w swych dzieciach popędów artystycznych — jednego ze swych synów, Wilhelma, wykierował na zdolnego malarza — oddał Oskara w ręce słynnego kapelmistrza opery warszawskiej, Feliksa Dobrzyńskiego. Dobrzyński tak zaś wyćwiczył ucznia, że już po trzech latach zaczął Kolberg marzyć o laurach kompozytorskich i chcąc niezbędnej w tym celu nabyć teorji, udał się do Berlina na dalsze studja. Po dwuletnim pobycie w stolicy pruskiej, wróciwszy do kraju, który w całej pełni uważał za swój rodzinny, spotkał się z owym ruchem, o którym wspomnieliśmy na czele niniejszego szkicu, i zachęcony pomiędzy innymi przez Wójcickiego, zaczął spisywać melodje ludowe. Zająwszy się po powrocie z Berlina (1836) nauczaniem muzyki, nie omieszkał w chwilach swobodnych robić wycieczek w okolice Warszawy, w celu dopełniania swego zbiorku, a świetne żniwo, jakie mu się pod tym względem nadarzyło w Wilanowie r. 1839, spowodowało go do zupełnego poświęcenia się zbieraniu już nietylko melodyj, ale w ogóle pieśni, podań, przysłowiów, zwyczajów, to jest tego wszystkiego, co wchodzi w obręb studjów etnograficznych.

Znudziwszy sobie mozolną pracę udzielania lekcyj, przyjął posadę buchaltera w zarządzie nowobudującej się wówczas kolei warszawsko-wiedeńskiej, a gdy ta przeszła w 12 lat później do rąk prywatnych, został Kolberg urzędnikiem komisji skarbowej i to w dyrekcji dróg i mostów. Jakkolwiek stanowisko to nie odpowiadało skłonnościom artystycznie usposobionego Kolberga, dawało mu ono jednak przy niezależnem stosunkowo życiu możność poświęcania się ulubionym studjom, tem więcej, że udzielało mu potrzebnych do podróży naukowych i na wydawnictwa środków. Korzystał też z tego Kolberg, o ile tylko mógł, robiąc rok rocznie wycieczki we wszystkie okolice kraju. Każda z takich wycieczek bogaty przynosiła plon; jak zaś był sumiennym świadczy ta okoliczność, że dla zbadania przedmiotu nie zadowalał się jednorazowym w okolicy jakiejś pobytem, lecz odwiedziny swoje nader często powtarzał. Nie ma zakątka w Polsce, gdzieby sympatyczna ta postać wszechmiar osobistość nie była: wschodnia Galicja, Krakowskie, Podgórze Beskidowe i Szląsk, Kurpie i Lubelskie, Częstochowskie i okolice Opocowa, Sandomierskie, Radomskie, Kieleckie, Augustowskie, Łęczyckie, Kujawskie itd. gościły Kolberga u siebie.

Porzuciwszy w r. 1861 służbę rządową, i poświęciwszy się z czasem do Krakowa, oddał się odtąd niepodzielnie literaturze i nauce, był współpracownikiem wszystkich niemal pism zbiorowych, szczególniej zaś Encyklopedji powszechnej. Całe lat pięćdziesiąt pracuje czcigodny jubilat z ogromną korzyścią dla społeczeństwa, owocem tej pracy jest dotychczas 27 wielkich tomów wydrukowanych, obok zebranego materjału na całe tomów trzydzieści zamkniętych w starej szafie jesionowej, w której jedynie sam Kolberg umie przyjść do ładu. Stąd sznem więc jest, ażeby społeczeństwo całe, mając niewyczerpany zapas owacyj i brzęczącego znania dla rozmaitych przybłędów, których jedną forsą jest gardło, podążyło w dniu jubileuszu mającego się obchodzić w Krakowie d. 31. b. m. z przesłaniem wyrazów hołdu dla starca, co pracy dla dobra społeczeństwa przygarbił się, poświęcając zaoszczędzony grosz na wydawnictwa, chodzi w wytartym surducie i dziurawych butach!

Uczeni zagraniczni, aby módz korzystać z Kolberga uczą się umyślnie po polsku, oddają tem samem największą cześć jego zasługom; oddajmy zatem i my odpowiednią cześć człowiekowi, który sobie na nią bardziej zasłużył, aniżeli ktokolwiek inny z patentowanych naszych wielkości!

Po co się budzą?

napisała

Mirowska.

(Ciąg dalszy).

Nie doczekał, nie doczekał... zginął w poniewierce, westchnęła gorzko... Nagła trwoga ją zdjęła...

— Ach, jak to daleko, jak okropnie daleko... listopad do września, tyle miesięcy! liczyła na palcach, a potem znowu wakacje, dopiero po wakacjach we wrześniu, w październiku może, ah, jak to daleko, blisko rok cały. — Nie śmiała dokończyć myśli, która leżała na dnie i trwożyła ją. Zadumała się. Była teraz opiekunką Stefka i ostatniem marzeniem starej swej matki.

— Potrzeba się porządnie zabrać do roboty — myślała. — Wstała, wzięła książki Wojtusia z okna, związała sznurkiem i schowała do kuferka, żeby jej nie kusiły. Zaczęła się teraz ciężka praca dla dziewczyny. Należało powtórzyć naukę z trzech lat, zajęcia po za szkołą przybyło, miała więc mało czasu dla siebie. Gdy się cieplej zrobiło, wychodziła na podwórze albo do ogrodu, tam mogła uczyć się, chodząc i sen jej nie zmorzył. Siedziała na ławce z notatkami do chemji organicznej. Dzień był piękny, w powietrzu ciepło, wonno i wesoło. Wszystko wstawało do nowego życia i spieszyło się i krzątało.

Przy oknie otwartem na górce, stało w tej chwili dwóch młodych i patrzyli w ogród.

— Patrz, jaki pyszny model ta dziewczyna, już ci ją dawno pokazać chciałem!... — mówił wysoki blondyn z bladą twarzą i szafirowemi oczyma.

— To model! Oszalał... chyba na głodomorkę lub ascetkę z gwoździami wbitemi w ciało.

— Przypatrz się jej lepiej, jaki krój oczu, jaki wyraz.

— Wyraz, wyraz, co mi wyraz?... on wiecznie z tym wyrazem, pokaż mi najpierw kształt jaki... kształty bratku, i światło, ma się rozumieć w malarstwie to grunt... Co na niej jest... Ramiona, patyki, a twarz choćby, twarz weź samą, skóra na kościach, i do tego żółta skóra... Ale to twój gust... Wenery szpitalniane.

— No zobaczysz, co z niej zrobię, niechby tylko tak siedziała dłużej, mam świetny pomysł.

— Może jej dasz żółte kółko nad głową... Jak Boga kocham, byłaby z niej pyszna święta Monika!

W kilka tygodni potem obiegała po całej klasie sensacyjna wiadomość, że na wystawie obrazów jest pewna zakonnica, zupełnie do Podolskiej podobna, jakby ona sama.

— Musiała pozować — zadecydowały świadomsze głośno.

— To ona musi być piękna, kiedy ją aż malarz wziął za model. I zaczęły szukać tej piękności, która się dotąd tak gdzieś ukryła. Jedne, przysłoniwszy jej dolną część twarzy kartką papieru, badały oczy i czoło.

— Oczy ma śliczne i skronie do malowania, tylko nos i usta psuje ich efekt.

Inne twierdziły, że właśnie oczy są za blade i małe, że złe uczesanie ją szpeci, a cała piękność leży w prześlicznych linjach ust.

Biedna dziewczyna ze spiczastym i kształtami i ruchami, z twarzą bladą, teraz bledszą jeszcze od nocy bezsennie spędzanych i od nawału prac, ani się spostrzegła jak urosła na bohaterkę dnia. Nawet profesorowie zwracali na nią teraz więcej uwagi, a koleżanki nalegały, aby im opowiedziała wszystkie szczegóły tych posiedzeń.

Marysia rozciekawiła się także. W niedzielę po nabożeństwie poszła z matką na wystawę. Szła powoli, serce jej biło, chciałaby prędzej być, a bała się czegoś, dziwna trwoga ją zdejmowała... zapomniała zupełnie po co tu szła, na to przez cały tydzień czekała. Obok niej szła Wiciechowa. Najprzód zatrzymały je już w przysionku wielkie postacie, wykute w marmurze. Marysia stanęła w zachwycie, tchu jej zabrakło.

— Jakie to piękne — wyszeptała cicho.

Dreszcz zachwytu przebiegł ją. Przeszły salę, trzymując się przed każdym prawie obrazem.

— Maryś, Maryś, zobaczmy najsampierw to, a potem się obejrzysz — mówiła matka cichu, ciągnąc ją za rękaw. Szły więc dalej palcach.

Znalazły wreszcie. W kącie wisiał obraz wielkich rozmiarów.

Na kamiennej posadce klęczała młoda zakonnica, twarz jej, podniesioną w górę okalał biały welon, spadając przezroczystem skrzydłem na ramiona. Z szerokich rękawów habitu wysuwały się ręce szczupłe, zaciśnięte jakby w wielkiej boleści i podnosiły się ku niebu jasnemu, którego skrawek widać było przez kratę okienka. Na oknie więdła biała na pół oskubana róża. Z ust rozchylonych z oczu gorącą wilgocią błyszczących i zaciśniętych rąk, z całej tej szczupłej postaci wydzierała się rozpaczna skarga i bolesna tęsknota... Tak!

KRONIKA.

Homilję niedzielną o Kratterze i Roińskim, dla braku miejsca musieliśmy odłożyć do wtorku. Panowie ci byli tymi dniami trapieni przez Uhnowców. Mianowicie z wizytą byli u nich dwaj tacy, którzy onego czasu (1882) z powodu skargi na postępowanie eksproprjacyjne, przesiedzieli kilka miesięcy niewinnie w kryminale. Jednemu z nich wśród tego czasu rozchorowała się żona, i ze zmartwienia dostała śmiertelnego defektu. Drugi w charakterze wójta, broniąc członków gminy, został złożony z wójtowstwa i mnóstwo innych doznał nieprzyjemności, aż wyrok sądowy ich uwolnił, sprawdziwszy nadużycia przy tem wywłaszczaniu gruntów. Trzeci (Franciszek Talaga) wyniósł zaród choroby płucnej z więzienia, i umarł przed kilku dniami, pozostawiając rodzinę niezaopatrzoną. Sprawcy zaś — tych łez i nieszczęść nie czuli ani nie widzieli. Ronacher i tingl tangl nie znosi widoku nędzy ludzkiej.

Do Towarzystwa imienia Staszica przystąpiło: „Polskie Towarzystwo wzajemnej pomocy i skarbu narodowego w Bukareszcie“, stanowiące główne ognisko braci naszych na Wschodzie, jako członek wspierający z wkładką roczną 20 lej; w takim samym charakterze przystąpił do Towarzystwa obywatel Włodzimierz Neronowicz, przedsiębiorca w Doftanie; obywatel Jan Żalplachta, wiceprezes Towarzystwa Polaków w Bukareszcie, z wkładką roczną po 10 lej; obywatel Jan Żalplachta, junior, z wkładką roczną 5 lej; nadto przystąpił do Towarzystwa obywatel Leon Zbyszewski i „Biblioteka polska w Jassach“.

Pogrzeb hr. Alfreda Potockiego. Z Wiednia donoszą: Zwłoki nadejdą tu 31go bm. Towarzyszyć im będą z Paryża wdowa i syn Józef. Zwłoki przełożone tu zostaną do innego wagonu i po dwóch dniach bez żadnych w Wiedniu uroczystości pogrzebowych ruszą 3. czerwca do Łańcuta, dokąd przybędą 4. czerwca po południu. Zwłokom towarzyszyć ztąd będzie hr. Alfredowa Potocka. Dnia 4. czerwca nastąpi w Łańcucie naprzód przeprowadzenie zwłok z kolei do kościoła, a dnia następnego (5. czerwca) pogrzeb i złożenie zwłok w grobach rodzinnych. W kościele Saint Augustin w Paryżu odbyło się 21go bm. żałobne nabożeństwo. Cesarz i cesarzowa austrjaccy przesłali wdowie i Romanowi Potockiemu kondolencyjne telegramy, oraz wspaniałe wieńce, które złożone zostały na trumnie umieszczonej w urządzonej żałobnej kaplicy w pałacu Branickich.

Pierwsze zgromadzenie naukowe Towarzystwa biblioteki słuchaczów prawa odbyło się w piątek 24go bm. Po zagajeniu przez przewodniczącego Mateckiego, odczytał p. Adam Bieńkowski bardzo zajmującą i udatną rzecz „O projekcie do ustawy przeciw pijaństwu dla całej Austrji i o obecnym stanie prawodawstwa austrjackiego na tem polu“. Interesująca ta kwestja wywołała obszerną dyskusję, w której zabierało głos wielu członków obecnych na zgromadzeniu. Pogadanka naukowa wypełniła resztę zajmującego wieczoru.

Zabawa ogrodowa na Strzelnicy na dochód stowarz. drukarzy „Ognisko“, powiedzie się dzisiaj niewątpliwie, jeżeli nb. sprzyjać będzie pogoda. Program zajmujący produkcyj muzyki 55. p. p., bazar kwiatowy, śpiew choralny „Echa“, wreszcie cel zabawy szlachetny, przemawiają za udaniem się jej, najlepiej.

„Skała“ urządza na dochód funduszu emerytalnego swoich członków w niedzielę 26go bm. w ogrodzie własnym przy ulicy Mickiewicza, l. 28, zabawę towarzyską połączoną z wieczornicą muzykalno-dramatyczną, przy łaskawym współudziale pp. Fr. Wysockiego i T. Skalskiego, artystów sceny lwowskiej.

„O obecnem prawie wojny lądowej“. Pod tym tytułem wyszła odbitka z *Przewodnika naukowego i literackiego* zajmującej pracy profesora tutejszego uniwersytetu dr. Gustawa Roszkowskiego. Publiczności lwowskiej jest ta praca znaną z odczytu publicznego wygłoszonego w sali ratuszowej zeszłego roku.

W urzędzie pocztowym w Stryju, jak nam donoszą, okazał się tz. grzyb w murze. Już kilka razy próbowano go usunąć i wywożono zepsutą ziemię z pod podłogi, lecz wszelkie środki okazały się bezskuteczne, gdyż grzyb prędko na nowo porasta. Grzyb najbardziej zakorzenił się w sali ekspedycji urzędu, gdzie najwięcej ludzi z personalu pocztowego jest cały dzień i całą noc zatrudnionych. Czas służby dla urzędników i sług trwa 24 godzin z przerwą dwugodzinną, przez który to czas pracując w cuchnącym lokalu z gorączkowym pospiechem łatwo choroby nabawić się można. Spodziewamy się, że zarząd postara się o inne umieszczenie, nie chcąc urzędników narażać na nieuniknione kalectwo.

Pożary. W Panowcach pow. borszczowskiego zniszczył pożar d. 11. bm. przy silnym wietrze 4 gospodarstwa z całym majątkiem i wszystkimi budynkami gospodarskimi. Szkoda wielka, ani w najmniejszej części nieubezpieczona. D. 20. bm. we wsi Hurku, koło Przemyśla około 10. godz. przed południem wyszła pewna gospodyni z ogniem do stajni, by podkurzyć krowę, która coś była zasłabła. Gdy po krótkiej chwili wyszła z chałupy, by się popatrzyć do krowy, ujrzała już swą stajnię w płomieniach. Przy posusze i lekkim wietrze zajęły się natychmiast sąsiednie budynki, i w ciągu godziny spłonęło 13 gospodarstw i 28 budynków. Byłoby spłonęło jeszcze więcej, gdyby nie przybyli żołnierze z „fortu tureckiego“ i nie zlokalizowali pożaru w ten sposób, że rozebrali parę budynków stojących w kierunku ognia. We wsi Horodyszczu pow. brzeżańskiego wskutek nieostrożnego palenia w piecu piekarskim zajęła się chata włościańska, która zgorzała do tła. Przy ratowaniu rzeczy zginęli w ogniu dwaj włościanie, z których jeden chciał wynieść pościel, a drugi rzucił się do komory, gdzie się znajdowały kożuchy. Nagle buchające płomienie zagrodziły im odwrót. Jeden pozostawił żonę i sześcioro dzieci, drugi żonę i dwoje dzieci, obaj byli najuboższymi gospodarzami w gminie. W Synowódzku wyżnem wybuchł 21. bm. o 6. godz. wieczorem groźny pożar w domu gospodarza Łupaszczy i w jednej chwili zniszczył 35 domów ze wszystkimi budynkami gospodarskimi. Następnego dnia o godz. 11. rano powtórzyła się katastrofa, której ofiarą padło znowu 14 domów z zabudowaniami gospodarskiemi, ogółem więc spłonęło w tej nieszczęsnej wsi 49 gospodarstw włościańskich, z których tylko 14 było ubezpieczonych w „Aziendzie.“

Z Radziechowa korespondent nasz donosi: Dnia 24go bm. o godzinie 2. po północy wybuchł pożar w Radziechowie. Jednemu z gospodarzy spłonął dom mieszkalny, drugiemu budynki gospodarskie, w których spaliły się dwie krowy, kilka sztuk owiec i nierogacizny. Dzięki energji miejscowej straży pożarnej i żandarmerji, udało się pożar zlokalizować. Pomimo spokojnego stanu powietrza niebezpieczeństwo było wielkie z powodu długotrwającej posuchy. Piątrowy budynek szkolny, chociaż oddalony znacznie od miejsca pożaru zaczął był płonąć. Komendantowi żandarmerji i kilku strażakom zawdzięczyć należy, że ogień na dachu szkolnym w stanowczej chwili ugaszono.

Zmarli. Ksiądz Wasyl Gabła, proboszcz w Ustjanowy, w 67. roku życia i 38. roku kapłaństwa.

Mikołaj Batiuk, uczeń VIII. klasy gimnazjum ruskiego we Lwowie, syn włościanina z Jasienicy Solnej, zmarł w domu ojca.

W Warszawie zmarł nagle na anewryzm serca podczas urzędowania, Jan Wąsowicz, naczelnik wydziału rachunkowości kolei warszawsko-wiedeńskiej.

Prezenty na probostwa grecko-katolickie otrzymali: ks. Kl. Rosnecki na Jołenkowate, ks. Prystopski na Horyniec, ks. L. Żelechowski na Orowie.

Praktyki rosyjskie. Flisacy spławiający drzewo Wisłą do Gdańska wracają zwykle, jak pisze *Gaz. Tor.*, przez Królestwo Polskie do Galicji. Ze strony władz rosyjskich nie stawiano im dotąd żadnych przeszkód. Przed paru tygodniami jednak, gdy kilku flisaków przybyło na komorę w Aleksandrowie, nie chciano ich przypuścić i oświadczono im, że powinni się w nowe paszporty zaopatrzyć. Flisacy chcąc nie chcąc musieli się cofnąć, przez co ponieśli nie tylko straty materjalne ale i na czasie. Gdy flisacy znajdujący się jeszcze na tratwach za kordonem o tem się dowiedzieli, oświadczyli, że do Prus nie przejadą, skutkiem czego powstała ogromna stagnacja w ekspedjowaniu drzewa. Dopiero za wstawieniem się konsulów niemieckiego i austrjackiego i po ożywionej korespondencji telegraficznej zniosły władze rosyjskie owo obostrzenie.

Wieża Eiffla. Z Paryża donoszą: Na razie wątpliwa to przyjemność wspinać się na wieżą Eiffla, windy bowiem nie funkcjonują jeszcze. Pierwszy numer „Figara z wieży Eiffel“ podaje, że redakcja znajduje się na wysokości 730 stopni, co równa się 36 piętrom. Pierwszy na wieżę wszedł jakiś Hiszpan nazwiskiem de Carlos, syn założyciela hiszpańskiej „Illustration.“ W księdze pamiątkowej figuruje jako pierwszy, inżynier Eiffel z następującym zapiskiem: „15. maja 1889, 15 minut przed 12. w południe. Ruch otwarty, publiczność wchodzi. Nareszcie! Eiffel.“

---

ona, ona sama. To jej twarz, jej ręce, jej myśli rozpaczne wydarte na świat i ujawnione. To ona sama. Uśmiechnęła się najpierw, potem zawstydziła. Rumieniec oblał jej twarz, czoło, oczy przesłonił gorącą mgłą. Wszyscy patrzą na nią, wszyscy czytają jej z twarzy tę boleść tak wyraźną na twarzy zakonnicy, wszyscy znają najtajniejsze jej myśli. Wracała do domu z palącym rumieńcem, z okiem spuszczonem, nie widziała już nic.

— No, a widzisz — mówiła jej matka na ulicy — ty mi nie chcesz wierzyć, zawsze mi mówisz, żeś brzydka, widzisz, a to cię aż na obrazkach malują... ale kto to taki? i jak to on zrobił? — zachodzę w głowę — Karol Myrski było podpisane.

— Myrski... zaraz ci powiem, tak mi się coś kręci, mówiła matka, stając na ulicy dla lepszego przypomnienia, Myrski... czyby to nie był ten pan z górki... Jak było na meldunku, przecie niedawno chodziłam do niego jak się wniósł i tyś piszała do książki.

— Nie uważałam.

— Ale to on, on, on musi takie obrazki robić, myślałam sobie, bo tam u niego pełno takich różności... pendzlów, garków, figur... tak to on.

— Tyle jest kobiet pięknych... a on mnie wybrał... mnie? — pytała dziewczyna samej siebie — dla czegoż?

Artysta to wybraniec nieba, dusza jego to iskra z tego ognia świętego. Być myślą artysty, być jego natchnieniem... to szczęście, jakiemu równego nie ma na ziemi... Była też dziewczyna szczęśliwą pierwszy raz w życiu, zupełnie szczęśliwą. Miała wtedy rok ośmnasty i naiwność dziecka. Uczucia wstrząsające jestestwem całem znała tylko z nielicznych poematów, znalezionych w zbiorze brata, dotąd nie myślała o nich nigdy, nie rozbierała ich. Słowa, któremi one wybuchały, czytała dotychczas z dziwnem uczuciem wstydu połączonego z żalem i rodzajem wstrętu i omijała je szybko, aby do nich nie wrócić... teraz ożyły w jej pamięci, nie wiedziała skąd nabrały dźwięków i brzmiały jej w uszach, odziewały się w kształty.

W domu chciała przeczytać jeszcze raz te ustępy, które teraz dopiero zrozumie, odczuje.. wtedy ją bolały, nudziły, wtedy ona była dziecinną. Przypomniała jednak, że sobie dała słowo nie tknąć tych książek, aż po maturze. Ta myśl przywróciła jej równowagę na chwilę. Matura tak blisko, już tylko kilka tygodni, a tu jeszcze do roboty tak wiele. Zabrała się odpędzając natrętne marzenia. Ale nie szło jej.

Marysia przelękła się i zastanowiła nad sobą. Jak czas jej zbiegał dziwnie przez tych kilkanaście dni, myślała... zrobiła tak mało. Co dzień rano, wychodząc do szkoły, spotykała w sieni artystę z górki. Schodził ze schodów i parzył na nią temi szafirowemi oczyma tak dziwnie, tak dziwnie, że jej krew zatrzymywała się na chwilę w obiegu, potem pędziła gorąca i szybka, zalewała twarz, tłukła się w skroniach, szumiała w uszach. Czy dawniej on nie chodził tędy? Nie mogła sobie przypomnieć... Może i chodził, pewnie chodził, zdaje się, że nawet o tej samej godzinie... to dziwnie... Marysia nie mogła pojąć, dla czego dawniej nie widziała go nawet... Jak ona mogła go nie widzieć. Nocą, kiedy siedziała nad książką, łowiła uchem każdy szelest. Gdy ciężki klucz zazgrzytał w bramie wstrząsała się cała, ręka jej, którą przysłaniała oczy od zbyt jaskrawego światła lampy drżała tak silnie, że wolała ją opuścić krew, oblewała twarz, oczy napełniały się gorącą jakąś wilgocią... tchu jej brakło w piersi. Siedziała wpatrzona w książkę, nie śmiąc podnieść głowy... po przez zakurzone szyby czuła na sobie te oczy szafirowe, widziała twarz bladą. Usta jej drżały, niepewną ręką zbliżała książkę do zamglonych oczu... ale nic nie widziała... za chwilę litery pojedyńcze przedzierały się przez mgłę dziwacznemi kształty, potem całe wyrazy odrywały się od kart, skakały jej do oczu i opadały znowu... Kroki idącego po schodach coraz słabiej dochodziły wśród nocnej ciszy, wreszcie nie słychać ich było zupełnie, tylko drzwi niecierpliwą szarpnięte ręką stuknęły głośno gdzieś na górze, potem ucichło wszystko, litery skończyły swój szalony taniec i znowu leżały spokojne na białej karcie równiutko jedna obok drugiej. Dziewczyna odzyskiwała oddech, wzrok i słuch. Oddechała z głębi piersi i wysławszy spojrzenie w ciemną przestrzeń, dumała. Zmieniła się teraz bardzo. Częściej przyglądała się w małem lusterku i była z siebie dość zadowolona. Twarz jej blada straciła ten zimny, surowy prawie wyraz, oświecał i ogrzewał ją jakiś ogień wewnątrz płonący, ogień ten rozpalał jasne blaski, zabarwiał purpurą usta, całej postaci nadawał życia. Ruchy jej już teraz nie były takie urywane, jak dawniej. Młodość ocknęła się nagle i w jednem mgnieniu oka odrobiła swą zaległą pracę.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Morderstwo spełniono na znanym fenianinie Eroninie w Nowym Jorku. Eronin znikł przed dwoma tygodniami z Chicago. Trupa jego znaleziono z głową porąbaną siekierą w kloaku. Podejrzywają, iż powodem śmierci Eronina było zrobione przez niego odkrycie defraudacji w wysokości 100.000 dolarów w kasie feniańskiej.

Artystom teatrów cesarskich w Rosji polecono nosić mundury: frak granatowy ze złoconymi guzikami, z wyobrażeniem liry, która ma być wyszyta również i na kołnierzu fraka.

Z wystawy paryskiej. Dyrektorowie teatrów oraz innych widowisk i kupcy agitują za zamykaniem wystawy wieczorem, ponieważ otwarcie jej do d. 11. w nocy szkodzi ich interesom.

Pułapka na kobiety. Aby dowiedzieć się, ile lat liczy jaka kobieta, pewien dowcipniś zaleca następujący sposób. Należy poprosić jej, by napisała liczbę porządkową miesiąca, w którym się urodziła, dalej, by cyfrę tę pomnożyła przez 2, następnie, by dodała do niej 5, a w końcu, by sumę pomnożyła przez 50; by dalej do cyfry z tego działania powstałej dodała swe lata, odjęła od tej sumy 365, a następnie, by dodała 115. Naturalnie, na rachunek ten nie trzeba patrzeć, gdyż w takim razie kobieta owa z pewnością dodałaby fałszywą cyfrę lat swego życia. Nie patrząc więc na papier, spytaj, jaka liczba wypadła z rachunku, wiedz bowiem, że dwie ostatnie cyfry owej liczby wskażą ci wiek kobiety, a trzecia miesiąc, w którym się rodziła. Naturalnie, że nie powinno się powiedzieć naprzód, że celem rachunku jest obliczenie lat życia rachmistrzyni.

Znawca monet. O jednej z wielkich księżniczek rosyjskich, słynnej z piękności, a urodzonej w Niemczech północnych opowiadają w Petersburgu następną historyjkę, którą ona sama miała niedawno uraczyć swoich przyjaciół. Pewnego razu zjawił się u niej jakiś stary „lancman“, który, choć go odganiano, tak długo powtarzał swoje wizyty, aż się nareszcie dostał przed oblicze wielkiej księżnej: zapytany, czegoby sobie życzył, opowiedział jej z zakłopotaniem, że pochodzi z Niemiec, że dorobił się w Rosji pewnego majątku, że atoli majątek ten wskutek rozmaitych okoliczności stracił. Chciałby na nowo rozpocząć dorabianie się, ale nie ma czem, prosi więc księżnę, protektorkę wszystkich „lancmanów“, ażeby mu na początek dopomogła. Księżna próśb jego wysłuchała, dając mu stosunkowo dość znaczną sumkę. Stary Niemiec założył sobie przy jednem z placów petersburskich gieszefcik ze starzyzną: sprzedawał co się dało: stare surduty obok starożytnych mebli, bronzów i monet. Do jego odbiorczyń należała i księżna. Księżna lubująca się nadzwyczaj w monetach starożytnych, które zawsze fałszowano, znalazła pewnego dnia pomiędzy swoim zbiorem jakiś falsyfikat, kazała więc zawołać owego niemca, chcąc mu monetę podrobioną sprzedać i tak wyprowadzić w pole „znawcę“. Niemiec przyszedł, wziął monetę w rękę, obracał ją w tę i w tę stronę, próbował, jaki ma dźwięk, kładł pod lupę, nareszcie zapytał się, wieleby kosztowała. „Dwadzieścia pięć rubli nie będzie chyba za wiele“, odrzecze księżna. Antykwarz monetę wsunął powoli do woreczka, wyciągnął z kieszeni stary portfel a przerzuciwszy go dokładnie, wyjął z jednego z przedziałków „białego“ (dwudziestopięciorublówkę) i dał ją księżnie. Księżna wzięła bilet w rękę a potrzymawszy go chwilę, rzekła z uśmiechem: „Zdaje mi się przyjacielu, że się nie bardzo znasz na monetach“. Stary przybliżył się do księżnej, przymrużył oczka i szepnął jej do ucha: „Wasza wysokość! „biały“ jest także fałszywy, ale postaramy się oboje, jak się tego pozbyć“.

Żona za szylinga. Stary barbarzyński zwyczaj, dozwalający mężom sprzedawać żony, jak się pokazuje, nie wygasł jeszcze w Anglji. Oto, co w tej kwestji dzienniki tamtejsze donoszą: Jeden z wybitniejszych członków „armji zbawienia“, zamieszkały we wsi Hucknall Torkard w okolicach Sheffield, posiadał żonę, która przyjacielowi jego wpadła w oko. Mąż, przekonawszy się, że nieprzejściowa to była miłostka, ale uczucie trwałe i głębokie, oświadczył zakochanemu gotowość odstąpienia mu swojej połowicy za wynagrodzenie pieniężne. I stanęła ugoda. Przyjaciel ofiarował szylinga, przybił targu; poczem zarzuciwszy ex-żonie postronek na szyję, odprowadził ją do domu nowego pana i władcy. Wypadek powyższy zabawił niezmiernie mieszkańców okolicy; „armja zbawienia“ jednak surowiej rzecz osądziła i skorego do targów męża pozbawiła godności, którą piastował.

Złodzieje na wystawie paryskiej. Jak muzułmanie do Mekki, tak na wystawę paryską zjechali się licznie złodzieje z całego świata. Prefekt policji paryskiej, Goron, przygotował też na ich przyjęcie cały legjon tajnych agentów w najrozmaitszych przebraniach, jak np. za elegantów salonowych, rzemieślników, włóczęgów itd. Wszystkie usiłowania p. Gorona nie przydały się na nic, gdyż wraz z postępem nauk, cywilizacji i przemysłu rozwinęła się także i sztuka wypróżniania kieszeni nieprzezornych ludzi. Zręczność rzezimieszków paryskich jest też istotnie wprost zdumiewającą.

Jeden z korespondentów paryskich przytacza następujący przykład:

„Jeden z moich przyjaciół miał interes do pawilonu prasy. Wchodząc we drzwi, zdjął kapelusz, zrzucił z nosa złote binokle i równocześnie wyjął chustkę dla otarcia potu z czoła. Po chwili włożył kapelusz na głowę a chustkę do kieszeni — lecz binokle już mu odcięto. Binokle kosztowały 130 marek. Przyjacielowi mojemu nie pozostawało nic innego, jak włożyć binokle stalowe, które przypadkowo miał przy sobie i powiedzieć z udanem zadowoleniem: „Co za zręczność!“

„Córce drugiego przyjaciela mojego — pisze tenże korespondent — skradziono na wystawie złoty zegarek, ukryty w kieszonce, znajdującej się w gorsie sukni. Na sukni miała jednak zapięty szczelnie paltocik. Mimo to złodzieje zdołali odciąć złoty zegarek od srebrnego łańcuszka, który okradzionej wspaniałomyślnie pozostawili. Panienka owa spostrzegła kradzież dopiero wieczorem w domu i nie przypominała sobie wcale, by jej kto na wystawie dotykał“.

Ks. Dymitrowi Stourdza skradziono pugilares, schowany w krytej wewnętrznej kieszeni tużurka, a wraz z nim 86.000 franków w czekach i banknotach. Książę przypomina sobie tylko tyle, że na Pont Solferino przeszło obok niego dwu mężczyzn, z których jeden otarł się z lekka o niego i powiedział następnie: „Beg your pardon“. Wszystko to trwało jednak zaledwie sekundę albo dwie, książę więc nie przypuszcza nawet, by chwila ta mogła wystarczyć na wyjęcie pugilaresu z ukrytej kieszeni.

To samo powtarza się u wszystkich okradzionych; żaden z nich nie może nawet domyśleć się, gdzie i kiedy został okradzionym.

Policja paryska sądzi, że na wystawę przybyli najsprytniejsi złodzieje angielscy i amerykańscy którzy dla wystawy specjalnie się „tresowali“ i istotnie też „cudów“ dokazują. Do bandy złodziejskiej należą naturalnie i kobiety, które nawet i pod tym względem pragną dorównać mężczyznom. Policja jest wybornie poinformowaną o przeróżnych sztuczkach złodziejskich i wystarcza tylko powiedzieć, w jaki sposób kradzież została spełnioną, aby być przez policję poinformowanym, czy kradzieży dopuścili się złodzieje angielscy, amerykańscy, niemieccy, czy włoscy. Ale też na tem wszystko się kończy, gdyż złodzieje są tak sprytni, iż nie dają chwytać się in flagranti. Policja posiada nawet fotografie wszystkich znanych złodziejów angielskich i amerykańskich, lecz ci znów zanadto są praktyczni, aby przybywać na wystawę i dać się złapać. Woleli pozostać w swoim kraju, gdzie obecnie z powodu wyjazdu kolegów na wystawę, mają mniejszą konkurencję.

W Paryżu „pracują“ więc przeważnie nowe siły. Nie brak też i bezczelnych oszustów.

Weteran z pod Waterloo. W tych dniach zmarł w Perth, w Anglji, Bryce Wilson, uczestnik walki pod Waterloo. Wilson urodził się r. 1791, liczył zatem 98 lat.

W sprawie zniknięcia ks. Sułkowskiego z domu umysłowo chorych w Döbling pod Wiedniem, rozesłał sąd krajowy wiedeński za obiema damami, które uprowadziły księcia, następujące listy gończe: „Luiza Vecsegy z Pesztu, licząca lat 35, niezamężna i Charlotte Friedländer, żona ajenta, są poszlakowane silnie o zbrodnię gwałtu publicznego, popełnionego na księciu Józefie Sułkowskim z §. 96 u. k. i należy je tu dostawić.“ Obie kobiety po wyjeździe z Zurychu w Wiedniu się jeszcze nie pokazały. Rokowania dyplomatyczne co do wydania księcia S. już są ukończone i w tych dniach podobno ma nastąpić wydanie jego pełnomocnikowi prawnemu, adw. Brauneisowi z Wiednia. Ks. S. zostanie odwieziony do zakładu dla umysłowo chorych w Bonn.

Życie wydobywacza złota. W r. 1884, tak opowiada czasop. *Ameryka*, zaoszczędził sobie z wielkim trudem pewien Francuz w Senora, Cal., sumkę 400 dolarów; wyruszył z tem w góry i napotkał w odległości 4 mil od Senery trzech górników, którzy odkrywszy prawdziwą żyłę złota, wydobyli z niej w pięciu miesiącach 30.000 dolarów. Ponieważ żyła nie była już tak bardzo złotodajną, odprzedali ją Francuzowi za owe 400 dolarów. Francuz pracował dalej a praca jego została uwieńczona dobrym skutkiem. Wiadrami wydobywał ziarnka złota. Nareszcie uzyskał miljon, za którym tęsknił. Pieniądzmi temi zaczął spekulować wraz ze swoim kuzynem w San Francisco. Atoli nie upłynęło dni 60, gdy w tem kuzynek zbankrutował, a wujaszkowi pozostało się z miljona zaledwie 300.000 dolarów. Połowę tej sumy włożył on w budowle w San Francisco, połową zaś zaczął na nowo spekulować na kopalniach i kanalizacjach. Zbankrutował. Domy w San Francisco zlicytowano, a Duvall, gdyż tak się nazywał przemyślny Francuz, pracuje obecnie jako zwyczajny robotnik w okolicy Senery.

Wystawa robót złotniczych we Wiedniu zamkniętą zostanie 15. czerwca.

Zatruta rzeka. Z Nancy piszą do *Temps*, że wskutek zerwania się tamy w Dombasle dostały się odpadki z fabryki sody do rzeki Meurthe. Więcej niż 100 metrów kubicznych płynnej masy wapiennej wpłynęło do rzeki, która się na olbrzymiej przestrzeni zafarbowała na biało, gdy równocześnie pojawiła się olbrzymia ilość nieżywych ryb na przestrzeni. Najpiękniejsze karpie i szczupaki pokryły z tysiącami tysięcy drobnych ryb powierzchnię wody. Wskutek napływu zdechłych ryb został zastanowiony pewien młyn. Szkodę obliczają na kilkaset tysięcy. Kilka lat upłynie, nim będzie można rzekę zarybić. Słynna chodowla ryb w Malzéville została zupełnie zniszczoną.

Bal jubileuszowy w Nowym Jorku. W kołach amerykańskich stanowi jeszcze do dzisiaj wielki bal w „Metropolitan Operhouse“ przedmiot rozmowy i złorzeczeń. Spekulantom biletowym udało się bowiem nabyć wielką ilość wydanych kart wstępu i sprzedaje graczom, sportsmenom i rozmaitemu haltajstwu wraz z ich otoczeniem z półświatka. Niczem w porównaniu do balu tego były saturnalje rzymskie. Nowojorska *World* pomiędzy innemi tak się o nim odzywa:

„Jako demonstracja ludowa bal ten był świetny; atoli tylko charakter znakomitszych uczestników budził straszliwy wstręt, jaki bal ten wzbudzał. O jakimś porządku, dyscyplinie lub choćby tylko probie zaprowadzenia jej nie było ani mowy. Bal sam się prowadził, ale w jaki sposób! Każdy robił, co mu się podobało. Prezydent Harrison, potomkowie Washingtona, goście honorowi byli pozostawieni sami sobie. Nie było nikogo, coby się był troszczył o konfort dla nich i ich ugoszczenie. Gdy się rozpoczął potylekroć omawiany kadryl 400 potomków ojców rzeczypospolitej z czasu rewolucji, musieli sobie uczestnicy wywalczać drogę wśród bezwzględnej, rozbestwionej ciekawością tłuszczy i to w taki sposób, że większą część toalet damskich podarto na drobne kawałki, zanim jeszcze rozpoczęto się taniec. Nie dziwota; tłuszcza otaczająca owych przestraszonych 400, składała się z rzezimieszków i charedejrzanych kobiet, złabędziałych sportsmenów i charakterów notorycznych. W lożach arystokracji zamieniano tylko nieme spojrzenia przestrachu i bojaźni. Przed lożą Harrisona kłębiła się bez przerwy straszliwa masa wyzuta z wszelkiej przyzwoitości, a gdy się prezydent wraz z otoczeniem swojem oddalił, wzięła ją szturmem. Scen, jakie się rozgrywały w sali jadalnej, nie podobna opisywać w dzienniku. Od czasu, gdy sansskiloci 1789 wtargnęli do pałacu tuileryjskiego, nie zdarzyło się coś podobnego i to w podobnych okolicznościach chyba nigdy. Szampan ściekał przewaśnie w gardła policystów, kelnerów i roznosicieli telegramów, gdy tymczasem towarzystwo, siedzące przy stole, darło mnie wołało usługi. Podobny los spotkał i świetny souper. Nigdzie ani śladu jakiejkolwiek kontroli. Wkrótce wpół do pierwszej zawładnął „mob“ całą salą i żadne pióro nie zdoła opisać, co się działo. Wkrótce wtargnęli pijani do sali balowej, niejednobrotnie potrącając ponad głowami butelkami od szampana. W kontarzach na porządku dziennym były walki na pięści. Po schodach leżeli gracze, bookmakerzy i kobiety z półświatka, rzerząc bezwstydne piosenki. Ci z policji, którzy nie byli pijani, nie mogli odróżnić dystyngowanego gościa od wyfrakowanych kelnerów. Po 1. godzinie zabrało się przyzwoite towarzystwo do wyjścia, ale to było zadaniem nadzwyczaj trudnem. Do garderoby dostać się nie było można, ztąd też wielu zrezygnowało z kapelusza i kija, ażeby tylko wydobyć się z tego straszliwego otoczenia. Tualety dam były albo w drobne kawałki podarte, albo pooblewane sosami i szlatą“.

Pożyczka propinacyjna. Wczoraj w południe w sali posiedzeń namiestnictwa odbyła się rozprawa ofertowa w sprawie pożyczki propinacyjnej. Konkurowały dwa zakłady finansowe, mianowicie zakład kredytowy (Credit Anstalt) i Bank dla krajów koronnych. Utrzymał się Bank dla krajów koronnych, ofiarując cenę najkorzystniejszą: 88 złr. 32½ ct. Zakład kredytowy ofiarował 87 złr. 25 ct. Jestto cena okropnie niska zważywszy krótki termin amortyzacyjny.

Zegarek srebrny z monogramem J. S. zaginął. Adm. Kurjera wskaże adres właściciela łaskawemu znalezcy.

W Wiedniu zmarł wczoraj słynny lekarz chorób kobiecych radca dworu dr. Breysky.

Odznaczenie. Cesarz nadał sekretarzowi ministerjalnemu w ministerstwie handlu, zatrudnionemu przy komisji cechowniczej, Augustowi Makomaskiemu, krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa.

Pożar. W piątek po godz. 9. wieczorem wybuchł ogień w Sokolnikach, za rogatką Wulecką. Spłonęło kilka zagród.

Walne zgromadzenie akcjonarjuszów kolei Lwowsko Bełzkiej odbyło się dnia 24go bm. we Wiedniu pod przewodnictwem p. Em. A. Ziffera. Ze sprawozdania rady nadzorczej dowiadujemy się, że od 23. października 1887 do 31. grudnia 1888 było dochodów 167.619 gld., rozchodów 123.297 gld., nadwyżka więc wynosi 44.322. Po pokryciu różnych zobowiązań, pozostaje czysty zysk w kwocie 18.310. Uchwalono 1 gld. 30 cnt. dywidendy dla priorytetów, płatną 1. lipca

U lekarza sądowego. Chłopak: Proszę pana doktora o kartkę pośmiertną, ojciec mój umarł. Lekarz: Kto pielęgnował twego ojca? Chłopak: Matka, panie doktorze. Lekarz: Nie rozumiesz mnie, chcę wiedzieć, który doktor go leczył. Chłopak: Żaden, on umarł tak sam z siebie.

Dar 100.000 fr. Przed kilku tygodniami niejaki p. Osiris złożył na ręce paryskiego komitetu prasy 100.000 fr. dla nagrodzenia, z okazji stuletniej rocznicy 1789 r., *dzieła sztuki, przemysłu lub użyteczności publicznej, które komitet ten uzna za najznakomitsze na wystawie paryskiej.* Nie sam jednak fakt tego daru chcemy tutaj zaznaczyć, lecz raczej jego dzieje — bardzo ciekawe i charakteryzujące dzisiejszą biurokrację francuską. Oto jeszcze w r. 1886, za prezydentury Grevy'ego, p. Osiris powziął myśl ofiarowania sumy tej na cel pomieniony i przedstawił zamiar swój prezydentowi i p. Berger, który już wówczas zajmował się gorliwie przyszłą wystawą. Miano zachować zupełną tajemnicę aż do dnia jej otwarcia, w którym, w mowie inauguracyjnej p. Grévy miał oznajmić tę dobrą nowinę. Lecz zaszły wiadome skandale, osławiony proces, zmiana rządu; p. Osiris trwał przy swoim projekcie, lecz musiał przedstawić go w inne ręce, a mianowicie ministrowi handlu, komisarzowi jeneralnemu wystawy. Na list jego p. Dautresme odpowiedział, dziękując za tę szlachetną ofiarę i obiecując, że „będzie ona rozpatrzona z całą uwagą, na jaką zasługuje.“ P. Osiris czekał napróżno dalszych decyzyj. Propozycję jego daru — jedyną w swoim rodzaju —rzucono wraz z niezliczonemi prośbami o wsparcie i zapomniano o niej również, jak o tamtych. Wreszcie p. Osiris zniecierpliwiony, zwrócił się powtórnie do ministra handlu, lecz p. Dautresme był obalony, nastąpił po nim Legrand, który nie wiedział nawet, czy piszący jest ofiarodawcą, czy też petentem. Nie odpowiedział mu wcale. Wówczas p. Osiris napisał do p. Berger, prosząc, aby wstawił się za niego do nowego ministra. Nie na wiele się to jednak zdało. P. Legrand odpowiedział dopiero po kilku miesiącach i to tylko po to, aby podziękować p. Osiris za jego szlachetną myśl, zrzekając się jednak wszelkiego pośrednictwa w tej sprawie, którą oddawał do uznania samego ofiarodawcy. W kilka dni potem p. Legrand został obalony. P. Osiris chciał znowu rozpocząć te same kroki wobec jego następcy, lecz nie było już czasu do stracenia, a przy znanej mu już sprężystości ministrów, projekt jego, zanimby wszedł w wykonanie, mógł doczekać się drugiej wystawy; to też ofiarodawca, nie namyślając się długo, udał się do prezesa syndykatu prasy, p. Hebrard, opowiedział mu w krótkich słowach swą odyseję i prosił, aby prasa podjęła się tego, czego rząd nie chciał wziąść na siebie. Ta sprawa poszła łatwiej: dar p. Osirisa został wreszcie przyjęty. Według brzmienia regulaminu, jeśli owo najlepsze dzieło sztuki, przemysłu lub użyteczności publicznej będzie osobiste, wówczas cała nagroda dostanie się wykonawcy jego, w przeciwnym zaś razie 50.000 fr. eksponentowi i 50.000 współpracownikom i robotnikom, którzy dopomogli w przygotowaniu i wykonaniu tego dzieła.

Teatr archeologiczny, w którym przedstawiają widoki starożytnych miast Jerozolimy, Syonu, wszystkich miejsc świętych, jakoteż świątynię Salomona, urządził w sali Towarzystwa muzycznego w gmachu hr. Skarbka, p. Weinberg. Obrazy te są wykonane plastycznie w drzewie. Przedstawienia odbywają się codziennie wieczorem i zwabiają znaczną liczbę ciekawych.

Pociągi pospieszne w Prusach. Od d. 1. czerwca rb. bieg pociągów pospiesznych na niektórych linjach kolejowych pruskich ma być znacznie przyspieszonym, okazało się bowiem, że pod względem szybkiej jazdy pociągów Prusy stoją po za Anglią znacznie w tyle. Na razie przyspieszonym będzie bieg pociągu pospiesznego tylko na linji Berlin-Wrocław i na linji Berlin-Frankfurt nad Menem. Ten ostatni, przestrzeń pomiędzy Berlinem a Frankfurtem przebywał dotąd w przeciągu 11 godz. 41 m., obecnie zaś w przeciągu 9 g. 18 m. Pociągi te przebywać będą zatem na godzinę przestrzeń 90 kilometrów. Dzienniki fachowe niemieckie zwracają jednak wskutek tego uwagę na idące w parze z przyspieszeniem biegu pociągu wstrząśnienia i łoskot, jaki sprawia szybko jadący wagon na kolejach niemieckich. Tymczasem pociąg angielski posuwa się po szynach znacznie prędzej, ale bez hałasu. Podróżny jadący w wagonie pociągu pospiesznego w Anglji nie jest narażony na słuchanie łoskotu, trzeszczenia, warczenia itd., które nietylko sen odbierają, ale nawet rozmawianie czynią niemożliwem, jak to jest na porządku dziennym w Niemczech; ale słyszy tylko głuchy stuk. Przyczyną tego łoskotu i uderzeń jest zła budowa relsów na linjach kolejowych niemieckich. Metr szyny niemieckiej waży najwyżej 38 kilogramów, metr szyny angielskiej zaś 52 kilogr.; również nieodpowiednie są na kolejach niemieckich progi pod szynami. Wskutek tego zaczynają się w Prusach podnosić głosy, upominające się o cięższe szyny przynajmniej na tych linjach, na których krążyć mają pociągi pospieszne. Drugą przyczyną straszliwego łoskotu, jaki sprawia pociąg niemiecki, jest wadliwa budowa wagonów osobowych. Wagony osobowe w Anglji bywają sześciokołowe i już dla tego samego poruszają się spokojniej; następnie budowane są przeważnie z drzewa, a w dodatku i koła są lepsze. Koła u wagonów niemieckich kute są z żelaza lub stali, cały zaś wagon kryty jest blachą, ztąd też jest sztywny i przy najmniejszem poruszeniu wydaje silny łoskot.

Rochefort. O aresztowaniu Rocheforta piszą z Londynu: Gdy Rocheforta zaprowadzono w ubiegłą sobotę do gmachu policyjnego na Vine Streete, zjawił się Bulanżer, który oddawszy swą kartę urzędującemu policyjnie, powiedział kim jest i że przyszedł uwolnić Rocheforta.

— Mnie jest zupełnie obojętnem, kim pan jesteś; pan masz po prostu tutaj czekać i na tem koniec — odpowiedział mu urzędnik.

Rocheforta zaprowadzono przed sędziego policyjnego; sala przepełnioną była dziennikarzami i tłumem ciekawych. Towarzyszył „czerwonemu“ stronnikowi Bulanżera irlandzki deputowany O'Relly, obronę przyjął głośny adwokat londyński George Lewis. Na odnośne pytanie sędziego odpowiedział Pilotell, z którym Rochefort miał sprawę, że Rocheforta zna od lat dwudziestu i że są nieprzyjaciółmi. W sobotę spotkał on Rocheforta w towarzystwie jakiejś damy na Regent-Street i przemówił do niego w sposób przypominający trochę znane: „Spiegelberg! ich kenne dich!“ „Nikczemniku! nareszcie mam ciebie!“ Potem pochwycił go za kołnierz i dał mu rękawiczką w twarz. Opowiadanie to spowodowało wesołość w sali. W dalszym ciągu swych zeznań oświadczył Pilotell, że Rochefort odezwał się doń: „Poczekaj, mam ja coś dla ciebie“ i z temi słowy wyciągnął z kieszeni rewolwer. Moment ten dał powód Pilotellowi do „schwycenia nóg na plecy“. Przy tym eksperymencie miał atoli nieszczęście potknąć się cokolwiek. Skorzystał z tego Rochefort i uderzył go rewolwerem. Obrońca Rocheforta scharakteryzował sprawę tę jako bagatelę pomiędzy dwoma krwistymi francuzami; do mniemania tego przyłączył się i sędzia, który twierdził, że byłby sprawę całą odrzucił, gdyby nie fakt, że Rochefort bił przeciwnika. Na podstawie tego musi go skazać na złożenie 100 funtów jako gwarancję, że nie zakłóci nadal spokoju. Kaucję złożył za Rochefota korespondent *Figara*, Johnston.

Z powodu powyższej sprawy pisze *St. James Gazette:* „My naturalnie nie możemy nic powiedzieć przeciwko towarzystwu, które sobie trzyma Boulanger. Atoli przyjaciel jego, Rochefort, popełnił w każdym razie wielki błąd, jeżeli zwyczaje i obyczaje rycerskich bulwarów przeszczepić chciał w kraj spokojny i niebardzo wojenny. Z całą energją protestować nam trzeba przeciwko temu, że francuscy wychodźcy noszą w kieszeni rewolwery niby zwyczajne przedmioty tualetowe! To nie jest zwyczaj angielski, a jeżeli miałby zostać wprowadzonym przez naszych cudzoziemskich, nieproszonych gości, wtedy łatwo być może, że brutalny Anglik, posprzeczawszy się z eleganckim, delikatnym Francuzem, powali go o ziemię, zanim Francuz zdoła sięgnąć po rewolwer“.

Od mądrego zawsze czegoś dowiedzieć się można. Patrzajno, Janie, to desperacja bierze, jak mi włosy wychodzą! — mówi pan Kalasanty, pokazując grzebień po uczesaniu głowy.

— Niech wielmożny pan będzie spokojny, teraz na wiosnę to każde zwierzę tak samo linieje.

Korespondencja od redakcji. Do Czytelni akademickiej we Lwowie. W domowe sprawy panów wchodzić nie możemy. Obojętnem też nam jest, czy w imieniu stowarzyszenia bezsensa pisze p. B., Ł. czy X.

NADESŁANE.

Materje wełniane na suknie damskie otrzymał w wielkim wyborze i sprzedaje najtaniej magazyn **F. KNAUER i SYN** we Lwowie plac Kapitulny l. 2. Próbki na żądanie odwrotną pocztą franco.

NADESŁANE.

Z przyczyny, że w ostatniej chwili wyłoniła się znaczna różnica w poglądach wydziału Towarzystwa pedagogicznego (ruskiego) a moich na różne kwestje, osobliwie co do ingerencji wydziału w sprawy redakcyjne, złożyłem redakcją mającego wychodzić pisma pedagogicznego *Uczytel* w ręce wydziału. *P. Lewicki* profesor niemieck. gimn. we Lwowie.

Teatr, literatura i sztuka.

W teatrze dziś „Gonitwa za szczęściem“.

Trupa dramatyczna słoweńska, złożona po większej części z amatorów, wystawiła w Lublanie 25. marca br. po raz pierwszy operę, mianowicie piękny jednoaktowy utwór kompozytora czeskiego, Wilhelma Blodka p. t. „W studni“. Przekładem i wystawieniem opery zajął się Franciszek Gerbicz, znany we Lwowie śpiewak i nauczyciel śpiewu.

Salon londyński. Tegoroczna wystawa sztuk pięknych w Londynie jest bardzo imponującą. Nadesłano ogółem dzieł 12.000, lecz komitet przyjął tylko 1700. Szczególnie bogatą jest wystawa krajobrazów i obrazów rodzajowych. W mowie, otwierającej wystawę, lord Salisbury zawiadomił obecnych, że ktoś, co nie chce wyjawiać swego nazwiska, pragnie własnym kosztem wznieść gmach dla wystawy obrazów historycznych. *Daily Telegraph* donosi, że tym ofiarodawcą jest niejaki p. Aleksander, który posiada nader cenne zbiory arcydzieł chińskich i japońskich, tudzież kosztowności. Na cel powyższy daje on 100.000 funtów pod warunkiem, że rząd da plac pod budowę gmachu.

Telegramy „Kurjera Lwowskiego“

Czerniowce 25. maja. Rada miejska postanowiła wnieść do ministra handlu petycję o ustanowienie w Czerniowcach dyrekcji ruchu bukowińskich torów kolei lwowsko-czerniowieckiej; podobną petycję wnosi także izba handlowa.

Praga 25. maja. Zmowa woźniców tramwajowych trwa dalej. Dzisiaj przybędzie tutaj jeneralny pełnomocnik brukselskiego Towarzystwa tramwajowego, który przyzna strajkującym żądane ustępstwa.

Kladno (w Czechach) 25. maja. Cały 11. pułk piechoty przybył tu wysłany przeciwko strajkującym górnikom.

Berlin 25. maja. W dobrze poinformowanych kołach twierdzą, że pomiędzy Włochami a Niemcami zawartą została istotnie militarna konwencja.

Rzym 25. maja. Zapowiedziany konsystorz odbył się. Papież miał alokucję; niewiadomo, czy ta allokucja, wygłoszona w ostrym tonie zostanie publikowaną. Papież skarży się w niej na politykę rządu włoskiego, tudzież na to, że rząd ten znosi obojętnie manifestacje, ubliżające stolicy apostolskiej. Przytem dotknął papież z lekka sprawy bliskiego odsłonięcia pomnika Giordana Bruno.

Humorystyka.

Przed wyjazdem do kąpiel.

— Żono, jedziemy tego roku do krajowych kąpiel.

— Dobrze mężu, ale w takim razie będziesz mi musiał sprawić o kilka sukien więcej.

— Wszak we Francensbadzie miałaś tylko jeden kuferek z sukniami i to ci wystarczało.

— Inna rzecz Francensbad — tam mnie nikt nie znał, mogłam się ubierać jak bądź, ale tu między swoimi muszę się pokazać.

W Krynicy.

— Czytałeś odezwę lekarzy, zalecających krajowe kąpiele?

— Czytałem i cieszę się bardzo, że lekarze sobie tak po obywatelsku, tak patrjotycznie postąpili. Możemy spodziewać się licznego napływu gości.

— To też ja zaraz podniosłem ceny mieszkań. Trzeba drzeć łyka, kiedy się da.

Podsłuchane.

— Doktorze, mój doktorze, powiedz mi, czy to w

istocie taka dobra jest, jak piszą, ta kuracja za pomocą wieszania?

Nadzwyczaj skuteczna. Znałem jednego złoczyńcę, który cierpiał lat parę na katar żołądka, gdy go potem za jakieś morderstwo powieszono — katar jakby ręką odjął — nigdy się już potem nie skarżył na żadne duszności, gniecenia.

— Ach, gdybyś mógł namówić mojego męża . . . żeby spróbował... jakżeż bym ci była wdzięczna!

Z albumu.

...Nawet komornik może zostać „zajęty“ przez... ładną kobietę.

Nasza służba.

Pani Q. ubiera się. W sąsiednim pokoju słyszy kroki i jakiś szelest. Po chwili wchodzi pokojówka.

— Co takiego? zapytuje pani Q.

— Nic. Był jeden pan i chciał się koniecznie widzieć z panią. Powiedziałam, że pani się ubiera, a ponieważ nie chciał wierzyć, pokazałam mu przez dziurkę od klucza.

Dwaj kantorowicze kłócą się w obecności pryncypała.

— Ja ci powiadam Leoś, żeś ty osioł.

— A ja tobie powiem Feluś, że takiego drugiego bydlęcia niema w całym Lwowie.

Pryncypał z godnością:

— Panowie potrzebujecie nie zapominać o tem, że ja tu jestem.

Wiadomości polityczne.

Londyn, 24. maja. Wiadomo, że Parnell wytoczył redakcji *Timesa* proces o oszczerstwo, gdzie zarazem żąda odszkodowania w sumie 100.000 funtów szterlingów. Redakcja *Timesa* oświadczyła na to, że dla uniknięcia procesu gotową jest do zgody i podejmuje się wypłacić Parnellowi dwa funty szterl., które też równocześnie deponowała w banku Anglji. Według zapatrywania prawników czynem tym przyznała redakcja, że faktycznie dopuściła się oszczerstwa na Parnellu.

Petersburg, 25. maja. Dzienniki tutejsze nie przestają się zajmować Milanem i rejencją serbską. *St. Petersb. Wiedomosti* sądzą, że Milanowi została teraz jedna tylko polityka — matrymonjalna. Dla planów tego rodzaju poświęcił koronę i gdyby nie awantura jego rozwodowa z popularną królową, byłby jeszcze długo rządził w Serbji. O dzisiejszych jego zamiarach małżeńskich krążą w prasie europejskiej bardzo rozmaite wersje. Najprawdopodobniejszą jest ta, według której jako wybranka Milana występuje p. Artemizja Christiczowa, żona serbskiego posła w Berlinie, której imię już dawno złączyło się z imieniem Milana w skandalicznej kronice europejskiej. Gdy bawił w Konstantynopolu Obrenowicz, gorliwie obcował z ojcem p. Christiczowej, jednym z najbogatszych bankierów Pery. Powiadają, że nastąpiła między nimi zupełna zgoda. Pismo sądzi, że cały ten romans zakończy się powrotem królowej Natalji do Serbji. *Graždanin*, podając artykuł *St. Petersb. Wiedom.*, dodaje od siebie: „Oto zachodzi kwestja, czy wytrzymają rejenci rozmaite pokusy, jakie na nich godzą z zewnątrz i wewnątrz Serbji... Zdaje się, że między nimi jest zdrajca.“

NADESŁANE.

Dziś w niedzielę

Koncert smyczkowy

na Górze zamkowej

muzyki wojskowej pp. 30. pod kierownictwem swego kapelmistrza p. K. Rolla.

Początek o godzinie 4.

Celem usunięcia skarg upraszam zwracać uwagę nu cennik potraw.

Z poważaniem Józef Wenzel.

Dr. Dubanowicz odpowiada **na liczne zapytania**, iż tylko wymienione w dzisiejszym inseracie „Pustomyty“ cierpienia leczą się w tym leczniczym Zakładzie, cierpiących zaś na płuca Zakład nie przyjmuje wcale.

Wszech nauk lekarskich

Dr. Józef Sochański

lekarz chorób wewnętrznych ulica Hetmańska l. 10.

ord. od 9—10 i 2—4.

Ostrzeżenie!

SKŁAD

płócien czysto lnianych korczyńskich

własnej produkcji

Towarzyst. krajowego dla handlu i przemysłu

znajduje się

tylko ul. Akademicka l. 8.

naprzeciw Kasyna mieszczańskiego.

Osoba posiadająca arkusz do wydzierżawienia na prowadzenie trafiki, zechce się zgłosić do właściciela realności pod liczbą 2. przy ulicy Kochanowskiego.

Dr. Kazimierz Krygowski,

obrońca w sprawach karnych,

otworzył biuro we Lwowie w domu pod l. 7, przy ulicy Trzeciego Maja, drugie piętro.

MARJENBAD.

Dr. Stanisław Prager

praktykuje tamże od lat 10.

Dr. KAZIMIERZ KRUSZYŃSKI

b. sekundarjusz szpitali wiedeńskich ordynuje przez sezon letni od 1. Czerwca w **Szczawnicy**, w domu Wgo Dra Trembeckiego.

Dom bankowy i kantor wymiany

Sokal i Lilien

we Lwowie

kupuje i sprzedaje wszelkie obligacje państwowe, listy zastawne, akcye kolejowe, obligacje pierwszeństwa, rządowe i prywatne losy, monety austrj. i zagraniczne po najkorzystniejszych warunkach.

Zlecenia z prowincji uskutecznia się bezzwłocznie i bez doliczenia prowizji. ☛ Na żądanie za zaliczką pocztową

Dobrze i pobudzająco na trawienie działającym i żołądek wzmacniającym środkiem jest od dziesiątek lat najszczytniej znany **„Balzam życia dr. Rozy“** z apteki B. Fragnera w Pradze. Otrzymać można we wszystkich aptekach Austro-Węgier.

Przyjechali do Lwowa

dnia 25. maja 1889.

Hotel ANGIELSKI. E. hr. Starzeński z Mogielnicy, M. Baczyński z Kałusza, W. Wołodkowicz z Brzozdowic, L. Cieński z Okna, W. Lindenbaum z Drohobycza, K. Potworowski z Uścia, F. Rylski z Wiśniowczyka.

Hotel ŻORŻA. M. Lenartowicz z Kołomyi, J. Duczymiński z Okna, R. Waldek z Polany, F. Van Osch z Paryża, L. Blumenthal z Berlina.

Hotel KRAKOWSKI. A. Czapliński z Krakowa, Sz. Możarowski z Hoholowa, H. Kantz ze Stanisławowa, E. Berger i W. Kuhnenn ze Sambora

Hotel LANGA. St. Gurgul z Krakowa, L. Tepet i S. Nelken z Wiednia, K. Riha z Pragi, G. Kessler z Iglawy, K. Kundaczew z Rosji.

Pociągi kolejowe

(według zegaru lwowskiego)

Przychodzą do Lwowa.

Z Krakowa: o godz. 4·03 popoł. kurjerski; 9·28 wieczór osobowy; 8·50 rano osobowy; 7·15 wieczór mieszany.

Z Czerniowiec: o 8·00 wieczór pospieszny; 11·06 wieczór i 6·11 rano mieszany.

Z Podwołoczysk i Brodów: (na dworzec główny) o 2·20 popoł. kurjer.; 3·15 rano i 7·00 wieczór mieszany. (Na Podzamcze) 2·08 pop. kurjer.; 2·38 rano i 6·22 wiec. mieszany

Z Bełzca (Tomaszowa): 5·53 popoł. mieszany codziennie; — 1·10 rano tylko we wtorek i piątek.

G. 8·26 rano z Krakowa, Zwardonia, Nowego Zagórza, Chyrowa i ze Stryja — 3·40 po południu z Krakowa, Zwardonia, Nowego Zagórza, Chyrowa, Stryja, Husiatyna i ze Stanisławowa — 1·35 nocy z Krosna, Zagórza, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa, z Ławoczne i Budapesztu. — 8. wieczorem koleją czerniowiecką z Husiatyna.

Odchodzą ze Lwowa.

Do Krakowa 2·28 popoł. kurjerski; o godz. 4·20 rano i 8·30 wieczór osobowy; o 7·20 rano osobowy.

Do Czerniowiec: 9·20 rano pospieszny; 9·50 rano 10·06 wieczór mieszany.

Do Podwołoczysk i Brodów: (z dworca głównego) o 4·11 popołudniu kurjerski; 10·35 wieczór i 9·52 rano mieszany. (Z Podzamcza) 4·22 popołudniu kurjer.; 11·5 wieczór i 10·23 rano mieszany.

Do Bełzca (Tomaszowa): 7·49 rano mieszany codziennie; — 5·01 popołudniu tylko we wtorek; — 2·44 popołudniu tylko w piątek według potrzeby.

G. 5·20 z rana do Stryja, Chyrowa, Zagórza, Stróżu, do Ławoczne i Budapesztu. — 10·35 przed południem do Stryja, Husiatyna, Chyrowa, Nowego Zagórza, Krakowa, Zwardonia — 8·10 wieczór do Stryja, Chyrowa, Nowego Zagórza, Krakowa i do Zwardonia, — 10·08 wieczorem do Husiatyna koleją czerniowiecką.

WYSTAWY i MUZEA.

MUZEUM PRZEMYSŁOWE W RATUSZU, codziennie od godziny 9tej do 6tej; wstęp w poniedziałek 50 cnt., w inne dnie 30 cnt., w niedzielę i święta wstęp wolny.

NIEUSTAJĄCA WYSTAWA SZTUK PIĘKNYCH, ulica Trzeciego Maja l. 13. w dnie powszednie 30 cent., w niedzielę i święta 15 cnt

MUZEUM IMIENIA DZIEDUSZYCKICH przy ulicy Teatralnej, l. 18. otwarte we środy i soboty od 11 do 3, we święta i niedzielę od 10 do 1.

MUZEUM ZAKŁADU NARODOW. IM. OSSOLINSKICH od godziny 10tej do 1szej przed południem, od 3ciej do 5tej po południu, we wtorek i piątek. Wstęp wolny.

Lwów, z Izby handlowej

25. maja 1889.

	płacą	żądają
[illegible] za sztukę bez kuponu bieżącego.		
Kolej galicyjs. Karola Ludwika po 200 złr. m. k.	205	208 50
Kolej lwowsko-czerniowiecko-jaska po 200 zł. wa.	244 —	247 50
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	289 —	293 —
Banku kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.		216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hyp. gal. 5 proc. w. a.	100 40	101 40
Banku hyp. gal. 5 proc. wa. wylosow. z 10 pr. prem.	103 40	104 40
Banku krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	97 75	98 75
Towarzystwo kredyt. gal. 5 proc. w. a.	100 85	101 85
Towarzystwo kredyt. gal. 4 proc. w. a.	96 —	97 —
Tow. kred. gal. 5 proc. w. a. okresowe 371.	100 85	101 85
Tow. kred. gal. 4 proc. w. a. los. 41 i pół.	94 —	95 —
Tow kred gal. 4 i pół proc. okresowe 52 l.	98 75	99 75
Tow. kredyt. galic. 4 proc. w. a 56 l.	93 —	94 —
Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Zakł. kr. włośc. 3 proc. w. a. w likwid.	57 50	59 50
Gal. „ „ „ 2 i pół proc. „ „	48 —	50 —
Obligi za 100 zł.		
Indemizacyjne galicyjskie 5 proc. m. k.	195 15	196 25
Komunalne Banku krajowego 5 proc. w. a. I. em.	100 50	101 50
Pożyczka krajowa z r. 1873 6 proc. w. a.	104 —	106 —
„ „ „ 1883 4 i pół proc. w. a.	96 50	97 50
Losy.		
Miasta Krakowa	26 —	28 —
„ Stanisławowa	— —	38 —
Monety.		
Dukat holenderski	5 57	5 67
Dukat cesarski	5 59	5 69
Napoleonder	9 37	9 47
Półimperiał	9 63	9 73
Rubel rosyjski srebrny	1 36	1 48
Rubel rosyjski papierowy	1·25.—	1 27
100 marek niemieckich	57 40	58 40

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, 25. maja 1889.

	dzisiejsze	z dnia poprzedn.
Akcje węgierskie banku kredytowego	317 50	317 50
„ Banku anglo-austrjackiego	129 —	128 75
„ Unionbanku	233 50	233 50
„ kolei Karola Ludwika	205 75	206 24
„ kolei północnej	262 50	261 50
„ kolei południowej (Lombardy)	114 —	113 —
„ kolei państwowej	239 —	238 25
„ kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	245 —	245 —
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	191 —	191 —
Losy komunalne wiedenskie	147 25	147 —
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	115 50	116 —
Galicyjskie obligacje indemizacyjne	105 50	105 50
Losy regulacji Cisy	—	—
Akcje Banku dla krajów koronnych	243 50	241 25
Renta węgierska złota 4 proc.	102 25	102 35
Akcje Bankvereinu	112 40	112 50
Rosyjski rubel papierowy	125 62	125 75
Losy premjowane węgierskie	—	—
Akcje kredytowe	—	308 —
Akcje kolei Karola Ludwika	307 35	
Akcje kolei południowej		
Napoleondory		

Berlin, dnia — 1889.

(godz. 5. min. 35 pop.)

Rosyjski rubel papierowy	
Akcje austrackie kredytowe	
Akcje kolei Karola Ludwika	
Austrjackie banknoty	
Akcje kolei południowej (Lombardy)	
Rosyjska pożyczka wschodnia	

Rozmaitości.

Dobra służąca. „Dobra służąca“, dwa wyrazy, do których każda z gospodyń naszych wyciąga ramiona. „Dobra służąca,“ to rodzaj ideału nieledwie i jak zwyczajnie ideał — niedościgniony. Bierz ją z miasta, sprowadź ze wsi, z pod ziemi wykop, na 100, 90 razy nie będzie „dobra“, nie będzie nawet „znośna“. I słusznie. Pieczone gołąbki nie wpadną same do gąbki. Wszakże być służącą, to jest mieć fach w ręku. Ludzie fachowi nie rodzą się na kamieniach, społeczeństwo każde wykształcić ich musi, a jeżeli tego nie czyni cierpi dobrowolnie.

Niedość dziewczynie dojść do lat 18., aby tem samem była kucharką, praczką, pokojówką i to „dobrą“. Rosół niby to zgotuje każdy, można go nawet podobno z kołka przyrządzić, ale nie przez każdego przyrządzony z jednakim zjada się smakiem. Jaką to moc porcyj rosołów et caetera przeciętna kucharka nasza przyprawia niżej krytyki, zanim do wprawy jakiejś i znajomości rzeczy dojdzie. Wszakże to są doświadczenia, odbywane na żywej skórze konsumentów, lukulusowe podniebienie spaczyć zdolne, że nie wspominamy już katarów żołądka. A co się z bielizną naszą dzieje w rękach początkujących praczek; a co z meblami, na których „praktykuje“ niedowarzona pokojówka.

Jak rzekliśmy, „dobra służąca“ nie spadnie z deszczem, trzeba ją wychować. Pomyślano już o tem na szerokim świecie. Pomyślała mianowicie niejaka miss Rye, która tak własnemi funduszami, jak i kapitałami, powstałemi ze składek, ufundowała już kilka zakładów, wychowujących „dobre służące“. Jakkolwiek Angielka rodem, miss Rye szkoły służących buduje w Ameryce, w Kanadzie, a czyni to ze względu na tanie za oceanem życie i pomyślne wielce warunki klimatyczne. Zbierając wychowanki wśród klas najbiedniejszej ludności Londynu, 4 ro, 5-io aż do 10-letnich, wywozi je panna Rye do zakładów swoich, z których główny położony jest w końcu pięknej alei i zwie się w okolicy „Domem alejowym.“

Tu dziewczęta uczą się czytać, pisać, rachować, pacierza, pierwszych zasad religji i chóralnego spiewu i od dziecka, w rodzaju zabawki, przyuczają się do prania, gotowania, szycia i sprzątania. Doszedłszy do lat 12, zajęcia powyższe, które dotąd wypełniano dla rozrywki, uważane są już jako obowiązek, traktowane sumiennie i poważnie. Dziewczęta wybierają sobie „fach“: czy to kuchnię, czy pralnię, czy szwalnię, do czego która więcej ma skłonności, panna Rye bowiem pragnie na przyszłość dla wychowanic swoich zadowolenia i szczęścia, a szczęśliwymi bywają ludzie, ilekroć z zamiłowaniem spełniają swoje obowiązki.

Oczywiście z dziećmi, zbieranemi po ulicach Londynu, kłopotu niemało. Zepsute to, rozpróżniaczone, często do gruntu złe, a przecież cierpliwością i łagodnością oswaja się zrazu niby zwierzątko dzikie, cywilizuje zwolna, przywyka do ładu, pracy, czystości. Wszelkie zajęcia w zakładzie wykonywują wychowanki same. Mus najlepszym tu jest nauczycielem. Jeżeli sobie która obiadu nie ugotuje, morzy się dobrowolnie głodem, co naturalnie do pewnego tylko czasu „bawić“ ją może. Jeżeli sama bielizny nie upierze, nieporządkiem naraża się na żarty koleżanek. Nadto młodsze zachęcane bywają do pracy nagrodami. Czysto utrzymywane (każda wychowanka dostaje co tydzień ciepłą kąpiel), dobrze żywione i schludnie choć skromnie ubrane, przywykają do wzorowego porządku i to już im na całe życie zostaje. Wskutek dodatnich warunków hygjenicznych dziewczęta prawie nigdy nie chorują. — Przez cały rok zeszły w trzech zakładach panny Rye, liczących około 200 wychowanek, wydano na lekarstwa zaledwie 5 f. szt. 1 szyl. i 8 pensów.

Służącej, młodszej nad lat 14, nie wypuszcza miss Rye z zakładu i to, nim powierzy wychowankę, zasięga wiadomości o charakterze osób, którym ma być oddana, a gdy charakter ten dostatecznych nie przedstawia rękojmi, stanowczo odmawia.

Pierwszy rok służą dziewczęta zwykle za ubranie tylko, od 15. lat biorą pensji 12 szyl., od 17. lat 16 szyl. lub 1 f. szt. miesięcznie, stosownie do uzdolnienia. Gdy skończą lat 18, same już rządzą sobą i mogą zmienić służbę, w której ich umieściła opiekunka, co się jednak bardzo rzadko zdarza, bo zwykle służba przeciąga się w jednym domu aż do zamążpójścia. Nigdy też wychowanki panny Rye nie zostają staremi pannami, boć do ręki moralnej, porządnej i pracowitej dziewczyny za oceanem nigdy kandydatów nie braknie.

Otwartość.

Sędzia X. będący na urlopie, przychodzi onegdaj do sądu.

— Chciałbym uczestniczyć w jakiem posiedzeniu mówi do kolegów.

— Po co?

— Cierpię na bezsenność.

Zmiana lokalu.

ANTONI SZCZERBA

krawiec męzki

ma zaszczyt powiadomić Szanowną P. T. Publiczność i Wielebne Duchowieństwo, że **przeniósł swą pracownię** istniejącą od roku 1873 przy ul cy Sykstuskiej l. 13.

pod l. 10 przy ulicy Kopernika (Szajnochy l. 1.)

przy tej sposobności powiadamia, iż w pracowni swej wykonuje wszelkie zamówienia na suknie z najlepszych materjałów krajowych i zagranicznych po cenach najprzystępniejszych.

Licząc, że Sz. P. T. Publiczność i Wielebne Duchowieństwo i nadal pracownią moję popierać będzie pozostaję z poważaniem

Antoni Szczerba

we Lwowie, ulica Kopernika l. 10.

Stan osłabienia

u młodych i starszych mężczyzn leczą trwale sławne **preparaty regeneracyjne** starszego lekarza sztabowego **Dr. Müllera.** Nadają one zwątlonemu organizmowi siłę młodzieńczą. Szczególnie wypróbowane jako środewzmacniający w osłabieniu męskiem! Cena 3·10 złr, pocztą 25 cnt. więcej. Otrzymać można w St. Georgs-Apoth. Wiedeń V. Wimmergasse nr. 33. Skład **we Lwowie** u apt. Mikolascha.

Prawdziwy tylko ze znakiem „kotwicy“!

Cierpiącym na podagrę i reumatyzm poléca się prawdziwy

Pain-Expeller

z „kotwicą“, jako bardzo skuteczny środek domowy.

Do nabycia prawie we wszystkich aptekach!

Zastępcy

dla Lwowa poszukuje renomowane Towarzystwo ubezpieczeń szyb zwierciadlanych. Oferty pod lit.: „O. 150“ wysyłać bióra anonsowego M. Dukes, Wiedeń I. Schulerstrasse 1—3.

JODOWO-SOLANKOWY

ZDRÓJ HALL

w Wyższej Austrji.

Najsilniejsze zdrojowisko jodowo-solankowe kontynentu. Świetny i pomyślny skutek we wszystkich słabościach skrofulicznych, jakoteż we wszystkich zasłabnięciach organów płciowych i ich następstwach.

Znakomite urządzenia kąpielowe (kąpiele i wody, zawijania, inhalacje, masaże, kefir). Bardzo pomyślne stosunki klimatyczne; stacja kolei. Droga przez Linc nad Dunajem

Sezon od 15. maja do 30. września. Pokładne prospekta w kilku językach rozsyła.

Zarząd kąpiel. w Zrojowisku Hall.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite
po 1½ centa od wyrazu.

Złr. 75.000 w. a.

do wygrania już 1. Czerwca b.r.

PROMESĄ

na Los z roku 1864

tylko za **3** złr.

W KANTORZE WYMIANY

KITZ i STOFF

Lwów, plac Halicki l. 1.

Zlecenia z prowincji wykonuje się bezzwłocznie i na żądanie za zaliczką pocztową.

40 ct. litr wybornego **wina stołowego**, codzień świeże **masło** dcserewe, wyborną **bryndzę alpejską**, świeże **śledzie** pocztowe poleca handel **Wojciechowskiego Chorążczyzna.** 219

Fotominiatury pastelowe Stefana Grzywińskiego pl. Benedyktynek l. 2. 106

Jest do sprzedania. Kanapa **6 foteli i 6 krzeseł,** dobrze utrzymanych przy ulicy Halickiej l. 15, 234

Kasy ogniotrwałe!

Simona Degen 17. Jagiellońska.

Zmiana lokalu. Z powodu restaurowania kamienicy przenoszę mój handel futer przez czas budowania do Rynku l. 15., gdzie sklep pp. Schrenzla i Nechelesa się znajduje (naprzeciw sali Magistratu) magazyn tylny. Samuel Fischer. 27

Za udzielenie skromnego obiadu przyjmie b. słuchacz filozofji lekcję z uczniem niższego lub wyższego gimnazjum. Wiadomość pod literami W. S. K. poste restante Lwów.

Najlepsze
Kasy ogniotrwałe

Najlepszego systemu

z fabryki

F. BLAŻICEK

w Wiedniu

utrzymuje na składzie i sprzedaje **najtaniej**

DOM KOMISOWY

N. BRANDLER

we Lwowie

ulica Karola Ludwika 11.

Ekspedytorka pocztowa, z uzdolnieniem telegraficznem poszukuje zaraz umieszczenia Łaskawe zgłoszenia pod adresem: J. L. 1. poste restante Medyka. 241

Poszukuje się **zdolnych ajentów.** Adres w adm. Kurjera. 242

Praktykant gospodarczy, który przez lat trzy w tym zawodzie pracował poszukuje miejsca. Zgłoszenia adresować: Rolnik poste restante Bukaczowce. 244

Farby olejne gotowe do użytku tanie i dobre u Alojzego Hübnera, Lwów, ulica Karola Ludwika 13. 470

Obficie zaopatrzony salon mód, kapeluszy damskich, modelów wiedeńskich i paryskich przy ul. Hetmańskiej l. 12. I. piątro przyjmuje też przerabianie i ubieranie kapeluszy i fryzowanie piór. 2122

Klemens Fedunio b. introligator c. k. Biblioteki Uniwer. Jagiell. poleca swój Zakład introligatorski i galanteryjny przy ulicy Akademickiej l. 8. we Lwowie. 212

Za pośrednictwem administracji „Kurjera Lwowskiego“ można nabyć: Wspomnienia więźnia (1876 — 1885) napisane przez Florjana Bohdanowicza (Lwów, 1888, str. 461) za złr. 1·30, z przesyłką 1·40. 2087

Realność liczba 5. ulica Grodecka 350□ z wolnej ręki do nabycia. Wiadomość na miejscu. 246

Praktykanta poszukuje księgarnia „Polska“. 240

Bilard zupełnie nowy z fabryki **Seyfertha** we Wiedniu **z płytą marmurową** o podwójnych bandanelach na trzy gry: karambola, pacyka i preferansa wraz z 6. kulami i 6. kijami **do sprzedania za 230 zł. aw. Drugi bilard jasionowy za 150 zł.** Bliższa wiadomość: **Pracownia bilardów T. M. Andreaszek ul. Karola Ludwika l. 29.** 230

Ucznia poszukuje cukiernia Wierzbickiego. 249

Miejsca sekretarza prywatnego, zarządu domu lub lekcji poszukuje **Edmund Smoleński, słuchacz praw we Lwowie.** Na żądanie przedłoży świadectwa. 250

Parcela pod budowę, frontowa, 100 sążni □, w ulicy Piekarskiej l. 4 obok pracowni p. **Tadeusza Sokulskiego,** jest do sprzedania. Wiadomość u właściciela. 252

Tylko 30 ctów. litr piwa z browaru **mieszczańskiego** w **Pilznie** sprzedaje pokój Jakóba Löwenhecka przy ulicy Krakowskiej l. 1. Zamówienia na piwo butelkowe tegoż browaru przyjmuje się tamże. 216

Człowiek w sile wieku, żonaty, bezdzietny, który obznajomiony doskonale w myślistwie, także i z lasowością, poszukuje posady od 1. lipca jako strzelec rewirowy, lub podleśniczy w kraju lub zagranicą. Równocześnie może prowadzić i pszczelnictwo. Łaskawe zgłoszenia i oferty pod literą A. B. poste rest. Perechińsko. 254

Osoba wykształcona władająca dobrze językiem francuskim i niemieckim poszukuje miejsca jako towarzyszka do kąpiel lub na wystawę. Bliższa wiadomość Batorego l. 14. I. piętro. 245

Potrzebne są panienki do roboty sukien. Ossolińskich 4. 229

Półkryty **wiedeński powozik** używany na oliwnych osiach jest do sprzedania przy ul. Zielonej l. 22. 228

Wełnę z owiec krajowych zakupuje Towarzystwo dla handlu skór, sukna i wyrobów tkackich w Łańcucie. Uprasza się o nadesłanie próbek z podaniem ceny. Dyrekcja. 534

Mieszkania i sklepy
po 1 cencie odwyrazu.

4, 3 pokoje z przynależytościami. **Pokój, nyża, kuchnia, Pomieszkania kawalerskie. Pokój i kuchnia. Sklep** wynajmuje **Zarząd realności Emila Bertemilja na Brajera** Brajerowska 10. w godzinach 9—1 i 3—6. 217

Letnie mieszkanie z czterech pokoi w zdrowem położeniu wśród lasów, 10 km. od kolei i poczty do najęcia. Wiadomość na probostwie gr. kat. w Krowicy, poczta Lubaczów. 251

Ulica Pańska l. 11. 3 duże pokoje nyża, garderoba, kuchnia II. piętro front. Tudzież 2 pokoje, kuchnia zaraz do najęcia. 95

Świeżo wyrestaurowane pomieszkanie jest zaraz ulica Garncarska l. 6. 212

Parterowa eleganckie pomieszkania ulica św. Mikołaja l. 5. 213

Letnie mieszkanie w **Snopkowie,** cztery pokoje z kuchnią. Oglądać można codziennie od 4. popołud. 211

Na lato jest do wynajęcia 7 albo 4 pokoje z kuchnią w willi z obszernym ogrodem na ulicy Podzamcze 15. 210

3, 4 pokoje, przynależności II. piętro. Ulica Kraszewskiego 25.

Do wynajęcia pomieszkanie z balkonem na pierwszem piętrze składające się z 7 pokoi i kuchni przy ulicy Halickiej l. 15. 233

4 pokoje frontowe, przedpokój, kuchnia, II. piętro od 1. czerwca do wynajęcia w kamienicy Spółki stolarzy plac Bernardyński. 236

7 lub 5 pokoi z przynależytościami, naprzeciw ogrodu hrabiego Potockiego, Kopernika 22. 243

Korespondencje prywatne.

Wdówka. Jest list na poczcie.

G. G. Jak sobie Twoje milczenie tłómaczyć? Jako dowód miłości? Uściskam Cię. Tęsknię niewymownie.

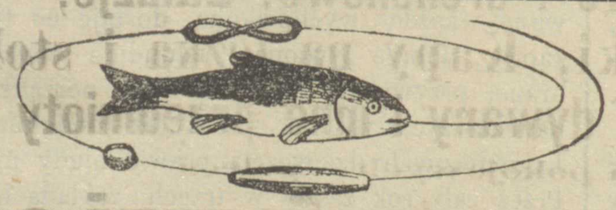

PRZYBORY DO ŁOWIENIA RYB

jako to: wędki, przybory do ryb, laski dla rybaków, pręty do wędek, włosienie, sztuczne ponęty, sznury, ceduły i t. d. po najniższych cenach i w najbogatszym wyborze poleca

c. k. nadworny skład towarów galanteryjnych „Zur Stadt Paris" w Pradze.

Specjalne cenniki wysyła się na żądanie gratis i franco.

Oberbrunnen

Heilbewährt seit 1601. Besonders wirksam bei Erkrankungen der Atmungsorgane und des Magens, bei Skrophulose, Nieren- und Blasenleiden, Gicht, Hämorrhoidalbeschwerden und Diabetes.

Versand der Fürstlichen Mineralwasser von Ober-Salzbrunn

Furbach & Strieboll.

Niederlagen in allen Apotheken und Mineralwasserhandlungen.

Kurort Salzbrunn Schlesien

SKŁAD KAWY ARTURA KOŚCICKIEGO

pod godłem 19

Chorążczyzna 22.

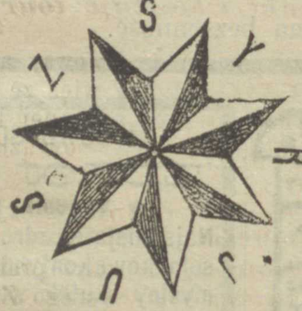

WE LWOWIE

we Lwowie, Chorążczyzna l. 22 otrzymał wprost od producentów z Ameryki południowej świeży transport najlepszej KAWY i sprzedaje takową po cenie hurtownej.

Kosztuje we Lwowie: 1 klgr. złr. 1·70, 1·80 i 1·90.

na prowincji: 4¾ kl. złr. 8·70, 9·15 i 9·60 franco. Odbiorcom nad 50 klgr. opust.

Niemam wcale tych gatunków kawy, które drudzy pod nazwą mojego godła ogłaszają.

Najtańszem i najlepszem źródłem zakupna jest

SKŁAD TOWARÓW

FILIPA TICHO, BERNO

(Morawia)

Kraumarkt Nr. 21. i Rathhausgasse Nr. 17.

Materje na suknie damskie najnowsze i najbardziej eleganckie na sezon wiosenny i letni 100 centim. szerokie 1 suknia = 10 mtr. złr. 4·50.

Damskie materje na suknie najnowsze i najbardziej eleganckie na sezon wiosenny i letni. Suknia 14 metr. złr. 5·60.

Rumburski Oksfort (kolor prawdz.) w najdelikatn. wykonaniu 1 szt. 30 wied. łokci złr. 4·50. Najlepszy gatunek po złr. 6·50.

Francuska satyna na suknie damskie pralne (kolor trwały pod gwarancją) najnow. wzory. I. gat. suknia 10 metr. złr. 4·50. II. gatunek suknia 10 metrów złr. 3·50.

RUMBURSKIE **płótno warstatowe** 5/4 szerokie, szczególnie zdatne na męską bieliznę 1 szt. 30 wied. łokci złr. 6·50.

Płótno domowe najlep. gatun. komplet. 30 łokci 1 sztuka 4/4 złr. 4·50 1 sztuka 5/4 złr. 5·50

Szyfon bardzo dobry gatun. znakom. na bieliznę męską, dams. i dziecin. 90 ctm. szer. 1 szt. (30 wied. łok.) gat. po zł. 4·50, 5·50, 6·50, 7·50.

Koszule damskie z dobrego szyfonu lub mocnego płótna z szerokiemi koronkami, wielkość kompletna. 6 sztuk złr. 3·75.

Portjera z juty deseń turecki, dług. komplet. Pierwszy gatunek złr. 3·50. Drugi gatunek złr. 2·50.

Garnitur z juty składający się z 2 nakryć na łóżka i 1 na stół zupeł. długość najpiękniej wykonane zł. 3·50, z rypsu złr. 4·50.

Resztka Chodnika 100 metr. długi. mocny gatunek złr. 3·50.

Czysto wełniane beige wszystkie kolory gładkie lub też w paski szerokość 100 ctm. suknia 10 metr. złr. 7·50.

Nowości w materjach pralnych

na ubiory męskie (do prania pod gwarancją) gładkie, w paski lub kratki

Kompletny ubiór męski z kamgarnu	6⁴⁰	metrów	złr. 3.
„ „ „ z płótna	6⁴⁰	„	złr. 4
„ „ „ z płótna najlep.	6⁴⁰	„	złr. 5.

Wzory gratis i franco. — Wysełka za pobraniem.

KAKAO

(odtłuszczone proszkowane), które na podstawie rozbioru chemicznego, dokonanego przez W-go prof. D-ra Olszewskiego w Krakowie, Świetne Towarzystwo lekarskie krakowskie oceniło i poleciło jako przetwór djetetyczny — wyrabia

HENRYK TRETER

we Lwowie parowa fabryka czekolady przy ulicy Kopernika l. 3.

Cena za 1 kilogr. Kakao w puszkach blaszanych **3 złr. 20 cnt.**

Kakao to pozostaje pod ścisłą kontrolą komisji przemysłowo-lekarskiej Towarzystwa lekarskiego krakowskiego.

Olej słuchu

Ekstrakt c. k. sekundarjusza **Dra Schipeka,** z powodu swego pewnego skutku od wielu powag od dawnych lat uznany, ponieważ leczy każdą nie wrodzoną **głuchotę, trudności słuchu, szum w uszach,** jakoteż usuwa wszelkie **choroby uszu,** otrzymać można z pouczeniem użycia za złr. 1 50 w aptece **Piotra Mikolascha** we Lwowie.

Białość, świeżość i delikatność twarzy otrzymuje się po kilkakrotnem użyciu

HELIANTYNY

Cudowny ten środek jest specjalnym wynalazkiem

Jana Ihnatowicza

magistra farmacji i chemika sądowego, właściciela fabryki perfum i mydeł toaletowych 1604a

we Lwowie ulica Kopernika liczba 3., w Krakowie, Sukiennice l. 20., w Czerniowcach, Rynek l. 2.

Letnie materje kamgarnowe

bardzo eleganckie i trwałe na ubiory męskie w 20 różnych kolorach trwałych, 60 cntm. szerokie

1 kompletny ubiór

6½ metr. tylko 3 złr.

Jedna próba wystarczy, ażeby się przekonać o znakomitej jakości tej nader ulubionej materji.

Berneńskie sukna

wysyłają się po zadziwiająco niskich cenach, a mianowicie:

tylko dobre gatunki:

3·10 mtr.	na 1 ubiór	3·50
3·10 „	na 1 ubiór	5·—
3·10 „	na lepszy ubiór .	6·—
3·10 „	na lepszy ubiór .	7·80
3·10 „	na bardzo dob. ubiór	8·50
3·10 „	na bardzo dob. ubiór	9·—
3·10 „	na bardzo dob. ubiór	9·50
3·10 „	na nadzw. dob. ubiór	10·50
3·10 „	na nadzw. dob. ubiór	12·50
3·10 „	na nadzw. dob. ubiór	14·—
3·10 „	na nadzwycz. znakomity ubiór od złr. 16, 18 do	20·—

Najznakomitsze berneńskie materje na palta

2·10 mtr.	na palto	6·30
2·10 „	na dobre palto . .	8·40
2·10 „	na bardzo dob. palto	12·60

1 sztuka na kamizelkę pikową franc. 1 złr. 50 cnt.

1 sztuka na kamizelkę pikową franc. (szport) 2 złr. 50 cnt.

Czarne peruviens i doskins na ubiory salon. 3·25 od 10 złr. zwyż.

Przy zamówieniu wzorów trzeba gatunek żądany wymienić.

Skład fabryczny sukna

Karol Pechaczek

Berno (Morawia) Krautmarkt 13.

Wysełka tylko za gotówkę lub za pobraniem.

Wzory gratis i franco. Wzory dla krawców niefrankowane.

WE WSZYSTKICH SKŁADACH CYGAR

Le DRAPEAU NATIONAL

SZTANDAR NARODOWY

prawdziwy francuzki

PAPIER DO CYGARETEK

BARDZO CIENK.

pp. Cawley & Henry

W PARYŻU

UNIKAĆ FAŁSZERSTW i NAŚLADOWNICTWA

SKŁAD GŁÓWNY DLA AUSTRYI: Otto Kanitz & Co, I Stoss im Himmel, 3, w WIEDNIU.

Skład we Lwowie u p. Stanisława Wojciechowskiego ulica Chorążczyzna l. 6.

ÜBERALL VORRÄTHIG. 17 MEDAILLEN

FEINSTE QUALITÄT · MASSIGE PREISE

CHOCOLAT SUCHARD NEUCHATEL (SCHWEIZ) CACAO

LEICHTLÖSLICHER CACAO

Ausgiebig · 1 K° = 200 TASSEN · Nahrhaft

Skład we Lwowie u p. Stanisława Wojciechowskiego ulica Chorążczyzna l. 6.

LUBIEŃ

ZAKŁAD KĄPIELOWY SIARCZANY

20 kilometrow od Lwowa, 7 od Gródka, tyleż od Szczerca (Stacja telegraficzna i poczta w miejscu).

Początek sezonu 20-go Maja.

Lekarz ordynujący *Dr. C. Sztembarth.*

Łazienki w tym roku urządzono z wielkim komfortem. Wanny porcelanowe i mozaikowe, posadzki mozaikowe — sprowadzenie wody do wanien wedle najnowszej metody. Znaczne ulepszenie kąpieli szlamowych, oraz rozszerzono park o kilkadziesiąt morgów.

Pomieszkania z kompletnem urządzeniem hotelowem od **50** cent. do **1** złr. **20** cent. na dole. **Dla mniej zamożnych gości pokój z kuchenką i urządzeniem 50 ct. dziennie, miesięcznie 12 złr. Zniżona cena jazdy pocztowej między Lwowem a Lubieniem na 75 ct. od osoby. Fiakier zakładowy z Gródka 40 ct. od osoby.**

W sezonie I. od 20. maja do 20. czerwca i III. od 20. sierpnia, ceny pomieszkań o 20% niższe. W tym czasie biedni, opatrzeni świadectwami ubóstwa przez c. k. starostwo uwierzytelnionemi, otrzymają znaczne ulgi. — Bliższych wyjaśnień udziela na żądanie

Zarząd Zakładu zdrojowego.

CHOCOLADE

JORDAN & TIMAEUS

WIEN · PRAG BODENBACH BUDAPEST.

unter eigener Firma unter R. Blumenau

ECHTER ENTOELTER

CACAO

VORRÄTHIG IN ALLEN BESSEREN DROGUEN-SPEZEREI-UND DELICATESSENGESCHÄFTEN.

Wiener Kindermehl.

Wiedeńska Mączka pożywcza dla dzieci.

Najlepszy środek pożywczy dla niemowląt. Zupełne zastąpienie mleka matczynego. Lekko strawne. Tworzy kości i krew. Wypróbowany i polecony przez prof. Dr. Godeffroy, Dr. H. Pergera, dyr. dr. Exnera, radcę rządow. prof. dr. J. Schnitzlera, dyr. polikliniki, dr. C. Falkenfelda i inne lekarskie powagi.

Dla położnic, chorych na piersi i rekonwalescentów działa ten **środek pożywczy wzmacniająco, leczące i rozpuszczająco.**

Otrzymać można *we Lwowie* u apt. *Piotra Mikolascha.* Cena puszki wielkiej 80 ct., małej 45 ct. z pouczeniem użycia.

Najnowsze w wielkim wyborze

TAPETY

Wzory na żądanie odwrotnie.

Story patyczkowe i drelichowe, Zaluzje, Portiery, Firanki, Kapy na łóżka i stoły Kilimy wschodnie, dywany i inne przedmioty

dla urządzeń pokojowych — poleca

A. Krzysztofowicz

we Lwowie, plac Halicki l. 2. (Filja w Czerniowcach).

• Pożyteczna książka. •

„... Wskazówki zawarte w nadesłanej mnie książeczce są wprawdzie krótkie i zwięzłe, lecz jakby stworzone do praktycznego użytku; tak ja, jak i moja rodzina, **doznaliśmy** w najróżnorodniejszych słabościach **bardzo ważnych usług**". — Tak i podobnie brzmią listy dziękczynne, które księgarnia nakładowa Richtera prawie codziennie dostaje za przesłaną broszurkę z ilustracyami „Przyjaciel chorych". Jak załączone do broszurki tej **poświadczenia** dowodzą, **znaleźli przez ściśle** zachowanie rad tam się znajdujących, **ocalenie** nawet tacy chorzy, **o których wyzdrowieniu wszyscy już zwątpili.** Broszurka ta, w której zawarte są wyniki długoletnich doświadczeń, zasługuje na **poważne uwzględnienie** ze strony każdego chorego. Kto sobie życzy przyjść w posiadanie tej cennej książeczki, niechaj napisze kartkę korespondencyjną, w polskim języku o „Przyjaciel chorych", podając zarazem swój dokładny adres. Adresować należy w Europie: Richter's Verlags-Anstalt, Leipzig, a w Ameryce: New-York, 310 Broadway. Zamawiający nie ponosi żadnych kosztów. •

Zarząd dóbr Zameczek
poczta Żółkiew
poleca
szparagi ogrodowe
po 60 cent. za kilo
we Lwowie w handlu Pessla
ulica Halicka 15.

Nie potrzeba Franzensbadu „Moorbäder"

PUSTOMYTY

Kuracja à la Lindewiese.

Sezon otwarty.

Zakład kąpieli siarczanych i żelazisto-borowinowych.

Kąpiele w Pustomytach uznała chlubnie **„Komisja krakowskiej wystawy lekarskiej"** a dla ich zbawiennego skutku zalecają takowe powagi lekarskie, jako niezawodny środek leczniczy na następujące cierpienia: Zbytnia **otyłość, podagra, reumatyzm, skrofuły, świerzb, liszaj, syfilis** (zaniedbana lub źle leczona), **blednica, białe upławy, zboczenia i brak regularności**, hypochondrya, melancholja, **hysterya, migrena, Tic convulsif, Tabes dorsualis, Ischias, paraliż.** — Metoda leczenia: kąpiele ciepłe, **siarczane i żelazisto borowinowe (Moorbäder)** w cierpieniach kobiecych tak samo skuteczne **jak francensbadzkie**, hydropatja, łaźnia, kąpiele rzeczne, deszczowe i słoneczne. Elektryczność, **Masage i kuracja à la Lindewiese.**

Wikt zdrowy i smaczny. Ceny potraw niższe jak w zwykłych pierwszorzędnych restauracjach lwowskich.

Mieszkania **zupełnie suche** w parku szpilkowym wraz z umeblowaniem, dziennie **50 centów** i wyżej.

Pod bramą zakładu jest stacja kolei. Jazda ze Lwowa trwa tylko 27 minut i kosztuje tour i retour 65 centów.

Codziennie przychodzą 3 razy pociągi ze Lwowa, a tak samo 3 razy odchodzą z Pustomyt do Lwowa. Można więc ze Lwowa do kąpieli wieczornej dojeżdżać, a nazajutrz po porannej kąpieli powracać już o godzinie 8ej 26 minut (rano) do obowiązków swego zawodu we Lwowie.

Adres do zgłoszenia i pożądanego **porozumienia listownego: Zakład leczniczy Pustomyty; Nawarja.**

Lekarz zakładu ***Dr. Dubanowicz,*** b. lekarz praktycz. szpit. „Charité", b. lekarz. powiat., b. kierownik pierwszego Zakładu hydropatycznego w kraju etc. etc. ordynuje w Pustomytach w powyższych cierpieniach przez cały dzień, a tylko od pół do 5tej do 6tej po południu we Lwowie,

Masage podług profesora Metzgera w Wiesbadenie | ulica Ormiańska l. 30. | Hydropatja. Łaźnia.

FRANZENSBAD

w **Czechach, sezon** od **1. maja** do **1. października.**

Bezpośrednia komunikacja ze wszystkiemi stolicami Europy. **Alkaliczne gorżko-słone szczawy żelaziste** od najlekszych do najsilniejszych; silne, a łatwo strawne **zdroje stalowe,** obfitujące w kwas węglowy, **kąpiele mineralne** i **browinowe, kąpiele gazowe** obfitujące w kwas węglowy; **kąpiele szlamowe** z **słynnego francensbadzkiego salinarnego baguiska żelazisto-mineralnego,** które pod względem terapeutycznym **prześciga wszystkie** inne (Frerichs, Segen i inne).

Czyste, wzmacniające powietrze górskie, 450 metrów ponad poziomem Bałtyku, rozległe parki. **Cztery wielkie** wygodne według najnowszych balneologicznych zasad urządzone **łazienki, kuracja hydropatyczna, kąpiele rzymskie** i **irlandzkie, łaźnie rosyjskie.** Czytelnia, znakomita kapela zdrojowa, teatr, zabawy taneczne, tombola.

Kościół katolicki parafialny, kościół ewangielicki i cerkiew ros. prawosławna, nabożeństwo anglikańskie, synagoga.

Skuteczne na: niedokrewność, blednicę, szkrofuły, katar chroniczny żołądka, płuc, pęcherza i organów płciowych, chroniczne choroby nerwowe, neurasthenię, choroby kobiece, chroniczne nasiąki, reumatyzmy, gościec, tudzież jako kuracja dodatkowa po kurajach forsownych.

Wszelkich informacyj udziela z całą gotowością **Urząd burmistrzowski, jako zarząd zdrojowy,** *(Bürgermeister-Amt als Curverwaltung).*

Plomby ołowiane

do plombowania różnych towarów, przewozu mięsa i mleka we wszelkich wielkościach.

poleca

Alojzy Hübner, Lwów,

ulica Karola Ludwika l. 13.

Pracownia wyrobów blacharskich ulica Batorego l. 26.

Skład ulica Halicka l. 21.

MICHAŁA CZMIELLA

we Lwowie

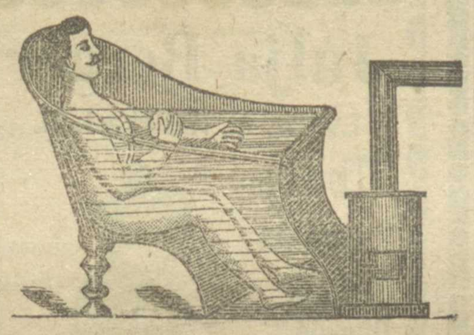

wykonuje tak w miejscu, jak i na prowincji pokrycia dachów i wież kościelnych blachą żelazną, cynkową lub miedzianą, dalej gzymsy i wszelkie ozdoby; przy starych budynkach uskuteczniają się wszelkie naprawy i malowania dachów. **Wanny fotelowe** od 14 złr. 50 centów zwyż. Wanny zwykłe od 12 złr. 50 centów zwyż.

Przyjmuje także reperacje, pobielanie naczyń kuchennych i wykonuje takowe w krótkim czasie i po umiarkowanych cenach.

Dla młynów

najlepsze i najnowsze **przyrządy walcowe** do śrótowania, miażdżenia i wymielania po najniższych cenach od złr. 180 zwyż. — Najnowsze **maszyny do wciągania grysu** od złr. 180 zwyż.— Najnowsze **maszyny do czyszczenia zboża — Eureka i maszyny szczotkowe** od złr. 220 zwyż — **Tryery** od złr. 60 zwyż. — **Cylindry do mąki** od złr. 105 zwyż. — **Patentowane holendry do krup,** same się obsługujące od złr. 450 zwyż. — Francuskie **kamienie młyńskie** para od złr. 180 zwyż. — **Jedwabna gaza dla młynów** po cenach oryginalnych — poleca

fabryka budowy maszyn młyńskich i kamieni młyńskich

BRACI PICHLER

WIEDEŃ II. Dammstrasse 3.

Cenniki gratis.

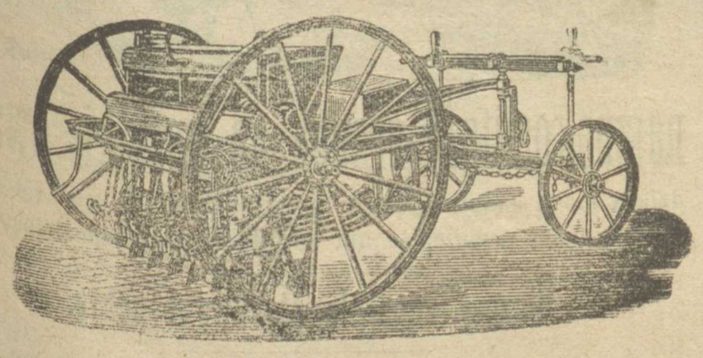

HIPOLIT ROGOWSKI w Tarnopolu

Na zbliżający się sezon poleca swój znany

krajowy warstat mechaniczny wraz z lejarnią metalu **dla maszyn i narzędzi rolniczych.**

Urządzony podług teraźniejszych wymogów, zaopatrzony we wszelkie pomocnicze maszyny i pędzony siłą konną. Przyjmuje wszelkie **reperacje maszyn i narzędzi rolniczych, gorzelń, młynów i tartaków które wykonuje najdokładniej i szybko po możliwie najniższych cenach.**

Równocześnie dziękuje mym Szan. P. T. odbiorcom za dotychczasowe względy i zaufanie i polecam się jak najuniżeniej na przyszłość prosząc o łaskawe **wczesne zgłoszenia.**

NAJ LEPSZA

SZWAJCARSKA CZOKOLADA

DOSTAWCA JEGO KRÓL. MOŚCI KRÓLA WŁOSKIEGO

A. MAESTRANI ST. GALLEN,

W SZWAJCARYI.

Otrzymać można we wszystkich handlach korzennych i delikatesów.

Na sezon letni

LAMPY OGRODOWE

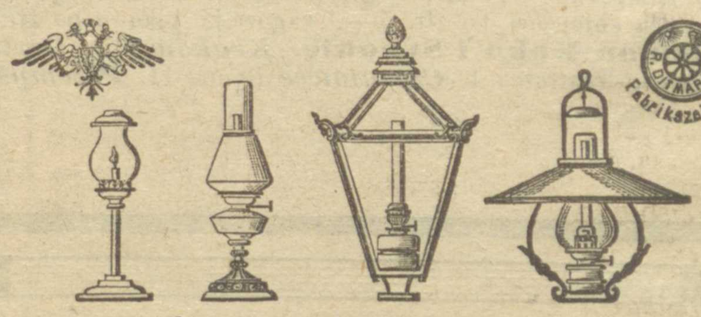

palącą się przy największym wietrze

stołowe, ścienne i wiszące

do altan, werand, kiosków itp.

LICHTARZE i LATARNIE

do ogrodów publicznych, zakładów leczniczych i restauracyj

Najrozmaitsze Lampy

do oświetlenia kręgielń, poleca

R. Ditmar

Plac Marjacki liczba 9. we Lwowie

Cennik illustrowany wysyłam gratis.

Karlsbad.

Jego **w świecie słynne zdroje i wytwory zdrojowe** są najlepszym i najskuteczniejszym

Środkiem leczniczym

na choroby **żołądka, wątroby, śledziony, nerek, organów moczowych, prostaty, diabetes melitus, kamień w pęcherzu, nerkach i żółci, chronicznym reumatyzmie** itd.

Karlsbadzkie wody mineralne. sól spródl. w proszku i krzyszt., pastylki sprudlowe. Karlsbadzkie mydło sprudl. ług sprudlowy i sól ługowa.

są do nabycia w wszystkich handlach wód mineralnych, droguerjach i aptekach.

Wysyłka karlsbadzkiej wody mineralnej

Löbel Schottländer w **Karlsbadzie** (Czechy).

Masło deser. za 1/2 kl. 44 ct.
Masło osełkowe świeże za 1/2 kilogr. 42 cent.
Masło świeże kuchenne za 1/2 kilogr. 40 ct.
Masło starsze do piecz. za 1/2 kilograma 36 centów

poleca

Józef Baruch Buchstab

Handel towarów korzennych i Główny skład masła i jaj ulica Krakowska l. 25.

są najwięcej wypróbowane i najbardziej udoskonalone maszyny do szycia na całym świecie. Skutkiem swej nader praktycznej konstrukcji nadają się jak najlepiej do wszelkiego rodzaju robót; trwałość ich jest prawie nieograniczoną, a użycie nadzwyczaj proste, bo maszyny te zaopatrzone są w urządzenia i części pomocnicze nieskomplikowane, lecz tylko w najnowsze i najstosowniejsze.

Oryginalne Improved

Maszyny do szycia Singera

(z czółenkami obrączkowemi) są najdoskonalszemi maszynami specjalnemi do szycia bielizny, sukien, dla krawieczyzny i dla sporządzania ubiorów wojskowych.

Singera maszyny do szycia (z czółenkami obrączkowemi) z przyrządem do przenoszenia koła, jak niemniej **najnowsze oryginalne Singera maszyny cylindrowe** są najlepszemi specjalnemi maszynami dla szewstwa, torbiarstwa, siodlarstwa i dla wszelkich innych podobnych celów przemysłowych. Głównemi ich zaletami są: prosta i odpowiednia konstrukcja, znakomity materjał i jak najtroskliwsze wykończenie wszystkich części składowych, na czem opiera się niezaprzeczona trwałość maszyn, szybki i łatwy ruch, niezrównanie piękny szew (t. z. perłowy i ozdobny).

Oryginalne **maszyny do szycia Singera** znajdują się wyłącznie tylko na sprzedaż w handlu

Generalnej Agencji

The Singer Manufacturing Company, New-York,

G. NEIDLINGER Lwów ul. Kopernika 2. (filja w Czerniowcach ul. Ratuszowa 15)

a wszelkie zaś inne, nadużywające imienia „Singer“ są tylko naśladownictwem.

Tylko krótki czas we Lwowie na placu Słonecznym.

Największa Menażerja

MONTENEGRA (z Hiszpanji).

Codziennie dwa wielkie przedstawienia tresowania, połączone z głównem karmieniem wszystkich zwierząt drapieżnych; a mianowicie około godziny 4-tej południu i o godzinie pół do 8-ej wieczorem

Przedstawienie tresowania,

będą wykonywane przez **6 najsławniejszych tegoczesnych pogromców zwierząt.**

Otwarta od godziny 10-tej rano.

Wstęp: na I. miejsce 60 ct. — II. miejsce 40 ct. — III. miejsce 20 ct. Wojskowi bez rangi i dzieci płacą na wszystkie miejsca połowę. Uczniowie w towarzystwie PP. nauczycieli płacą po 10 centów na I. miejsce.

Z wysokiem poważaniem

Edward Montenegro

właśc. menażerji z Hiszpanji.

Wiktor Goldbaum

Lwów, ulica Rejtana l. 8.

wchód ul. Karola Ludwika l. 29 przez podwórze

1889 najświeższe **Wody mineralne** franco do domu w mieście Lwowie

i także na rok 1889 dla wygody P. T. Publiczności otworzył **filję** we Lwowie przy ul. Żółkiewskiej l. 11. w handlu korzennym p. H. W. Wider.

Przeciw Muchom

Prawdziwy klej na muchy
Proszek Andèla
Proszek Zacherla
Papier na muchy
Trzaski na muchy

poleca

ALOJZY HÜBNER

we Lwowie

ulica Karola Ludwika l. 13

Fabryka Storów i Żaluzyj

Józefa Jürgensa

we Lwowie, ulica Sobieskiego l. 4.

poleca: **Story patyczkowe i płócienne, Żaluzje deszczułkowe, Parawany w wielkim wyborze,** tudzież **Story płócienne malowane.**

IWONICZ

Zakład zdrojowo-kąpielowy

(w Galicji) stacja kolei Iwonicz

Szczawy alkaliczne słone, jod i brom

zawierające, skuteczne w chorobach **skrofulicznych** i ich złośliwych następstwach, w chorobach skórnych syfilitycznych, reumatyzmie i w rozlicznych chorobach **kobiecych**.

Kąpiele mineralne, borowinowe, igliwiowe, tuszowe i rzeczne.
Mleko, żentyca, kefir, inhalatorium.

Znakomita stacja klimatyczno-lecznicza.

Pora kąpielowa podzielona na 3 sezony od 20. maja do 30. września.

Mieszkania w pierwszym i trzecim sezonie o $^1/_3$ część tańsze.

Lekarz zdrojowy Dr. Kl. Dębicki b. asystent kliniki uniw. Jagiell.

Prospekta rozsyła franco *Dyrekcja.*

NAGNIOTKI

i brodawki usuwa w kilku dniach zupełnie bez boleści pod gwarancją jedynie prawdziwa **Tynktura Keralyn** aptekarza Schneid, Wiedeń V. Wimmergasse 33. Cena 60 cent. i 1 złr. pocztą 10 centów więcej. Skład we Lwowie: **u aptekarza Mikolascha.**

Julja Berger

Lwów, ul. Halicka l. 21.

Ubrania
Kapelusze
Bielizna
Obuwie
Pończochy
Rękawiczki
Sznurówki
dla Dzieci

ZAKŁAD założony w roku 1863.

Zlecenia z prowincji wykonuje się st rannie i rychło w każdej żądanej cenie li za podaniem wieku dziecka.

„Zacherlin“

najznakomitszy środek na wszelkie owady

działa mocą zadziwiającą i tępi znachodzące się robactwo tak szybko i pewnie, że nie zostaje z niego najmniejszy ślad.

Niszczy zupełnie pluskwy i pchły.

Oczyszcza kuchnię gruntownie ze szwabów.

Usuwa natychmiast wszelkie mole.

Uwalnia najprędzej od much.

Chroni nasze zwierzęta domowe i rośliny od wszelkiego robactwa i chorób z nich powstających.

Dokonuje zupełnie oczyszczenia z wszy etc.

Trzeba uważać dokładnie, że **co w otwartych papierach waży się**, nie jest specjalnością Zacherla.

Tylko we flaszkach oryginalnych prawdziwe i tanie dostać można u **J. Zacherl'a**, Wiedeń I., **Goldschmiedgasse 2.**

Lwów: Józef Hanke
„ Aloizy Hübner
„ Zygmunt Rucker apt.
„ Hen. Blumenfeld
„ M. L. Atlas
„ K. Bałłaban
„ Jakób Beizer apt.
„ Jan Justjan
„ K. Krzyżanowski apt.

Lwów: A. Mańkowski
„ H. Müller
„ An. Langner
„ Gustaw Schramm
„ A. Rappaport apt.
„ J. Stachiewicz
„ Albert Szkowron
„ A. Pokorny
„ Sadłowski i Markiewicz

Na prowincji składy prawdziwego Zacherlinu można poznać po plakatach przedstawiających Persa.

Hotel „zum österreichischen Hof“ I. rzędu.

Wiedeń I. Rothenthurmstrasse u. Fleischmarkt 2.

(środek miasta) poleca eleganckie apartamenta, jakoteż pojedyncze pokoje od 1 złr. zwyż. — Kąpiele, telefon w domu. — Znakomita **restauracja.**

Ph. Sandmeier, właściciel Hotelu.

Na lato

ubiory kamgarnowe po złr. 10·50, surduty i kamizelki po złr. 18, ubiory dla chłopców po złr. 5·—, kamizelki pikowe po złr. 3·—, **Heilmann Kohn i Synowie.** *Kraków* ulica Grodzka 9. *Lwów* Teatralna 1. *Czerniowce* Rynek 11. *Przemyśl.*

Stampilje i monogramy

Kauczukowe

w formie zegarka, sylwetki, ołówka ze zmianą dat, miesięcy i roku, faksimile, automaty, cyfry i pojedyncze litery poleca

Skład fabryczny wyrobów gumowych

R. KRIMMERA

we Lwowie, Hotel Francuski.

Na sezon!

Najlepsze, znane z trwałości

Farby olejne

tarte w najlepszym pokoście angielskim, zupełnie do użytku gotowe

do malowania drzwi, okien, sztachet, bram, sprzętów domowych i ogrodowych narzędzi gospodarczych itp.

poleca HANDEL

JÓZEFA HANKE

we Lwowie Rynek l. 38.

pod „Czarnym Psem“.

Na nagniotki

Plaster wypróbowanej jakości, Kółka i Pilniczki

poleca

Alojzy Hübner

we Lwowie

ulica Karola Ludwika 13.

„Drukarnia Polska“ ulica Sobieskiego l. 28. Telefonu Nr. 179.

Papier z fabryki Czerlańskiej.